

SŁOWO

Wilno, Wtorek 11 sierpnia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, sągranicie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży det. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

SARANOWICZE — Kiosk A. Łaszkowa
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
BRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
KORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tów. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica
PIŃSK — Kościuski 42, filia Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filia Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciopaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domiesza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

U nas chłopci, a tam panowie.

Sytuacja naszych włościan jest tak opłakana, że istotnie budzi zaczyna poważne obawy. Przedewszystkiem nie się u nas nie da zauważyć z t.zw. postępu. Z każdym dniem postępuje tylko większa nędza. W takich warunkach o podniesieniu kultury rolnej nie może być mowy. Więcej jak może być mowa o wyniesieniu tego chłopca do indywidualnej kultury ogólnoludskiej. Naturalnie, ani inkwizycja biurokracyjna, ani podatki, ani przeludnienie wsi ku temu nie pomaga. Nie stoimy na miejscu a poprostu cofamy się. Na poprawę stosunków czekaliśmy lat osiemnaście.

Teraz sprawa zaczyna być groźna w związku z pogłoskami o reformie rolnej. Groźna w intencji rządowych inicjatyw, którzy widzą w tej reformie, lekarstwo i ratunek. Jeżeli się po 18 latach oczekiwania stawia kartę na powiększenie liczby małych włościan, jako pozytywną wygraną, to tem samem daje się nam do zrozumienia, że możemy już dalej nie oczekiwać niczego dobrego. Żaden zdrowy program w odniesieniu do nędzy naszej wsi nie istnieje. Pozostaje nam jedyna rola, bronić się, aby gorzej nie stało się zbyt nagle. Bo do stopniowego pogarszania sytuacji już się przyzwyczaili.

Natomiast widzielibyśmy ratunek nie w tem, aby kilkoma hektarami cudzej własności obdarzyć naszego biedaka, który na tej parceli nie wyżyje, ile w tem, żeby z istniejących już włościan, nędzarzy, żelaz z naszych chłopów w doręczach Dźwiny, Wilji, Niemni i Pryce zrobić przedewszystkiem ludzi. To znaczy nie w tem potocznie brzydkim znaczeniu „zrobić z kogoś człowieka”, w pojęciu oderwania od pnia i osadzenia w warszawskiej karjerze.

Dlaczego we Francji, w Niemczech i t.d. włościanie stanowią zamożną warstwę posiadaczy, na pewnej płaszczyźnie kultury, a u nas chłopcy — nie? Ba, podobnie, gdzie nam przepisy dewizowe się gać nie zezwalają! Dlaczego w zachodnich prowincjach Rzeczypospolitej jest inaczej, a tak samo jak w Europie?

— Ale, bo panie tam kultura zupełnie inna...

No i oto właśnie chodzi, czy się „rozchodzą”, jak tam mówią, o tę kulturę.

NIC IN PAN VON FRANKENSTEIN NIE PRZESZKADZA

Pojechałem na Pomorze, ale nie do Hemna, Brodnicy, Tczewa, czy innych powiatów o dobrej glebie i wręcz wspaniałej kulturze rolnej. Pojechałem w Działdowo. Szczerki, ziemie lekkie, żłtne, do naszy podobne. Na Kaszubach jest trochę gorzej. Działdowo stoi po środku, stanowiąc może obraz z Pomorza przeciętny.

Pan von Frankenstein ma pod Działdowem wielkie dobra Księżydwór. Jest Niemcem. Pan Stodolski jest Polakiem i posiada wiele tysięcy pruskich morgów ziem ornej — Gródek.

Gdy się dojeżdża do pana von Frankenstein, ma się wrażenie zbliżania do miasta. Na nasze, polskie naprzykład stosunki, do wielkiego miasta. Z czerwonej cegły sterczą ku niebu kominy fabryczne; po obu stronach zaczynają się ciągnąć domy robotnicze, murowane, białe i czerwone i ciągną się tak po wielkie zabudowania gospodarskie i sam pałac. Ruch, miasto. Jadą wozy pańskie, mijają ich robotnicy na rowerach do Działdowa. Naturalnie... „oh — szarnik”. Niemiec do tego, trzeba go wywłaszczać. Ale jeszcze ma, jeszcze się trzyma i trzymają do kupy wielkie dobra.

Ale nie o nim będę pisał. Będę pisał o chłopach okolicznych. O tych wszystkich panach Polakach, „Niemcach” i Mazurach. Bo to są panowie całą gębą. I jak oni żyją! I nic im nie przeszkadza, że pan von Frankenstein wyjeżdża w eleganckim faetonie, ze stangretem, bo są tacy chłopci, którzy mają... karety i własnych stangretów też!

I nic im nie przeszkadza w ich dochodach, w ilości bytów, w czytaniu książek i gazet i zarabianiu pieniędzy, w ich zadowoleniu, system życia, przed którym nasz Polak miąłby czapkę w rękach, stojąc w sieniach, — że pan von Frankenstein ma o kilka tysięcy morgów więcej od nich ziem.

20 PROCENT W DZIAŁDOWSKIM I 15 PROCENT W BRASŁAWSKIM

Gleba w powiecie działdowskim, jak powiedziałem, jest lekka, według urzędowej klasyfikacji IV, V, VI kategorii. Zytino — kartoflana; sięja oczywiście owies, mieszanki, jęczmień i t.d. ale pszenicy tyle co dla siebie na bulki.

Srednio gospodarstwa tamtejsze stanowią obszar od 60 do 100 morgów. Małorolny, biedak, to taki co ma 5 ha, czyli 20 morgów pruskich, z jednego konia i 2 krowy. Takich jest około 10 procent. Powiadają, że zdarza się mieć jeszcze mniej, ale tylko podobno. Takich nie spotkałem i wskazać mi nie mogli.

Ci zaś „średniacy” (na miarę europejską, nie sowiecką) posiadają trzy, cztery konie, od 10 do 15-tu sztuk bydła rogatego.

W Wysokiej widziałem Niemca, który na 7 ha gruntów miał 2 konie i 7 krow. — Nikt tak — powiadają — nie umie gospodarować, jak „Miemiec”.

Tych zaś Niemców gospodarzy je na 30 procent ogólnego obszaru powiatu. „Mazurów”, o których się mówi niewyrażnie, co jak o naszych „tutejszych” jest 8 tysięcy, reszta to Polacy.

Gdy jednak zapytałem wiele procent tutejszych włościan pręmuje toruńskie pismo rolnicze „Kłosy”, odpowiedziano mi, że ze 30-ci. A co najmniej 50 proc. ludności włościańskiej pręmuje czasopisma wogóle. Poprostu co druga chata trzyma gazetę. Chata! — coż za słowo na tamtejszym terenie!

A przy tem wszystkiem, jak mnie poinformowano w urzędzie starostwskim, większa własność stanowi w powiecie działdowskim ponad 20 procent.

A w powiecie brasławskim, w którym bawiłem ostatnio — 15 procent.

Czyżby należało poto wywłaszczać majątki, ażeby ulżyć dotkliwemu?

Otóż posłuchajmy jak żyje ten chłop w powiecie działdowskim.

LEPY NA MUCHY, POPIELNICZKA I 17 KRÓW

Jestem u pana Sławęckiego. Pana, bo inaczej się tam do niego nie mówi. Z kilometr będzie od pałacu Księżydwór. Od drogi zagroda, wysoki płot, podwórze, dom murowany, wysoki z desek brydnek gospodarczy. Na podwórzu jest brudno. Jest tyle drobiu, że wstydziłem się zapytać o dokładną liczbę. I tak machnął ręką, powiedział, że: „to już żona tem się zajmuje”. Ale dom nie będzie stał w tem brudnym miejscu. Dom mieszkalny stanie od frontu. Tu, gdzie się mieści teraz, będzie tylko stajnia, obora, chlewy. Budynek murowany. Pod szopą narzędzia rolnicze. Ładna żółta bryczka wyjazdowa na resorach. Obok wóz do mleka i moc garnuszków na sztachetach. — Poczciwie nacy?

— Mleko się rozwozi. Mam 17 krow. Za jedno mleko co dostarczam do Działdowa uzbiera się ze 250 zł. miesięcznie.

Brutto oczywiście. — A koni 3. Hektarów 25. — Ale może panowie pozwolą do środka, co tak stojąc będziemy na dworze.

Kuchnia zawałona sprzętem rozmaitym i w sporym nieładzie, więc nam gospodarz wciąż napomaga, że to chwilowo, bo mu w tym domy ciasno, więc postawi se no wy. — Tu proszę. — Pokój. Stół po środku kryty serwetą, nad nim wisząca lampa z abażurem papierowym. Trochę much naklepanych na zwisające lepy. Cyka ście nny zegar w długiej szafce. Koło okna maszyna nożna do szycia. Pod piecem kaflowym etażerka z książkami. Miękką kanapkę. Nie będę już pisał o łóżkach, szafach i tych wszystkich sprzętach, których jest wiele.

— Dziękuję, pał, owszem. — Podsuwa popielniczkę.

Smiesznieby zapytać go było, czy wszyscy tu chłopci mają popielniczkę? I śmiesznie o to samo zapytałyby było w Brasławskim... A przecież Brasławskie, to jeden z naszych najbogatszych powiatów. — Lepy na muchy i etażerka z książkami. Taaak... — Na stole leży „Mały Dziennik”.

— Prenumeruje pan?

— Jo. Dwie gazety. Wpierw to „Gazetę ludową”, ale ona wychodzi tylko trzy razy na tydzień i mało wiadomości. Tera jeszcze — wstaje, bierze z kanapy i wyciera rękawem zabrudzony koniec — „Codzienną Gazetę Handlową”.

A później idzie, czapiąc buci skami w gnoju, otwiera chlewy, pokazuje maciorę, kurnik, narzędzia. — To kosiarka? — Nie, nie mam. Kosi służba.

Jaka służba?

— A no, przecie się mo pięciu robotników.

Pan Sławęcki w jesieni wysyła swą najstarszą, z liczby trzech córek, do Szkoły Rolniczej w Toruniu.

Ale Sławęcki mieszka na kolonii. Jedziemy do wsi Płońska. I od tej chwili będziemy jeździli od wsi do wsi, na zachód, w głąb powiatu.

CZEGO NAM EMMA NIE CHCIAŁA POKAZAC

Chciałbym w najbardziej naturalistycznym kolorystyce oddać widzianą przeze mnie obraz. Zamiast tego określe zewnętrzną wykład wsi, odwołując się do dziecięcej pamięci czytelników. Bo kto nie był zagranicą, a w Niemczech zwłaszcza, ten sobie przypomni ze szkolnej ławy obrazek w czytankach: „Das Dorf”. Schłodny szereg murowanych domków, w ogrodach i sadach owocowych. Poza tem, kto nawet nie zna bliżej Pomorza, to napewno choć raz widział z okien wagonu. Wsie są takie, jak u nas niewszystkie miasteczka, to znaczy wszystkie murowane. Nie ścianą szczytową, a frontem do drogi. Z czerwonej cegły, lub tynglowane, kryte blachą i dachówką. Często — gęsto w żelaznych sztachetach, z gane czkami, szklanymi werandami, naj częściej cztery okna od ulicy, po dwa od drzwi frontowych; przeważnie w oknach tych widać firanki. — Oto wygląd zewnętrzny.

Więc w tej wsi Płońska zachodzimy do pierwszego ze środ-

ka domu, gdzie na podwórzu karmią gęsi stara kobieta. Córka jej w poważnym stanie patrzy ku nam nieprzyjaźnie, odchodzi i zamyka się w pokoju. — Gościnni nie są, bo nie, ci panowie Mazurzy.

Gospodarstwo ma 2 konie i 10 krow. — Czy można wejść do środka? — Eee... co tam panowie będą patrzeć! — Ale jednak mnie to interesuje:

Pokoje malowane w niebieskie kwiaty. Wiszą święte obrazy, jak u nas. Ale stoi też wielkie lustro w oprawie „pod orzech”, także łóżka i — nocne szafeczki. Nie wypadło mi, choć to i przy starzej kobiecie, ale otworzyć jej i zobaczyć czy też wewnątrz istotnie... — Zamiast tego mówię:

— Ładne ma pani meble.

— O, to pan nie widział jeszcze gościnnego pokoju. Zaraz — stukną pięścią w drzwi — Emma, Emma, otwórz ino! — Emma nie otwiera. A jej kapeluszek słomkowy, białe przybrany sztucznie kwiatami, leży na komodzie. Wkłada go pewnie na spacer.

POWÓZ I DWIE BRYCZKI

Nie są oczywiście ważne te wszystkie drobiazgi ale ważnym jest fakt, że istnieją w każdym domu chłopskim.

M. Małym Łęcku stajemy jak zwykle pośród bogato zamurowanej wsi. Tu, naprawo widzimy podwórko i człowieka, który ubrany w nawozie, cofa parę koni pod oborę Krzyczę, pierunuje, ale w jakiej mowie trudno wyrozumić. Ten mały człowieczek jest bratem gospodarza. A gospodarz na polu i nazywa się Maks Glica. Okres nawożenia pól, ciężka praca, a konie cofają wóz opornie...

Konie! Też trzeba omówić. Mówi się dwa, trzy konie. Pan Glica ma ich cztery. U nas też się mówi, że ktoś ma konia, albo dwa, ale to zupełnie inna miara. Ten chłopski koń, który co wtorek i piątek odwiedza rynki wileńskie mógłby sobie biegać pod brzuchem tamtego jak pod bramą tryumfalną. Nie, to nie ciężarowe perszerony, ale wielkie, smukłe, silne konie. Przytem ślicznie utrzymane. A innych nie widziałem wcale i nigdzie! — W czarnych szlajach, w rzemiennych lejcach, para przy wielkim wozie, tak oto transportuje się gnój na pole.

— Panie Glica, wiele pan ma krow?

— Dwie i zwanig.

— Dwadzieścia dwie?

— Jo, jo dwadzieścia dwie — mówi opryskliwie.

Mieszka we wsi, pod rząd z innymi sąsiadami jak u nas. — Ludzie zajęci, nie mają czasu na pustą gadanie. Gospodyni też biega z zakasaną spódnicą. — „Gęg-gęg-gęg” — podwórzu białe od gęsi. Idziemy sami oglądać gospodarstwo. Budynki murowane stoją w czworobok. Świnie pod dachówką, w przeczynach z cementu. Jest ich osiem sztuk. Stodoły pełne. Szopa, ale też kryta dachówką. Stoi parokonna żółta bryczka, faeton i... powóz. Tak jest, czarny, skóra obity powóz na dwa konie.

W MIESZKANIU HUZARA — ŚMIERCI

Dom mieszkalny od ulicy. Jesteśmy na dziedzińcu, więc wchodzimy od kuchni. Oto dlaczego tak biega gospodyni. Bo na stoleku leży zaszlachtowana gęś i trzy kury. Teraz się je obskubuje.

— Co to, wesele jakie?

— Niece, starzy mają przyjechać.

Sprawa się wnet wyjaśnia. Bo prosimy, żeby nam zezwoliła obejrzeć pokój. Idzie więc gospodyni i otwiera przedpokój, drzwi na werandę i front. A na werandzie stoi stół, a na stole wielki jeden placek, tudzież na krzesłach kilka pomniejszych, świeżo upieczonych, z jabłkami i konfiturami. Otóż to wszystko, te placki, przekładane, trzy kury i gęś, a jeszcze zapewne inne specjały, których nie dojrzałem, przygotowane są na przyjęcie rodziny gospodarzy Zwyczajny poczęstunek rodzinny, żadna uroczystość. — Pozwalam sobie nie odwoływać się, już do porównania stopy gastronomicznej naszej wsi białoruskiej...

Pierwszy pokój na lewo od siebie, to gościnny. Miękkie krzesła, obite skórą, dywaniki z samodzielną, podłoga jak lustro. Fotografie, oleodruki. Zegar i lustro. Na oknach firanki i kwiaty. Drugi to Heim właściwy sypialni. Dwa łóżka małżeńskie obok, na ścianie u wejścia biały kilim z wyszywanym na czerwono werselem niemieckim, że kto jest porządnym człowiekiem, tego anioł — stróż pilnuje, tudzież głowa tego anioła. Takich kilimów z werselem niemieckim jeszcze kilka na ścianach. Dwa portrety brata i bratowej gospodarza. On w pruskim mundurze piechura, ona w kapeluszu. Na przeciwległej ścianie rzeczy ważniejsze: świadectwo w ramach, ukończenia szkoły niemieckiej, z drugiej strony, również w ramach „Einssegnungs-Schein”, a pośrodku chłuba domowego ogniska, wielka grupa Totenhüsern, huza-ów śmierci. Aż lśni od srebrnych szamerunków i szabel na tle czarnych mundurów. Tana, gdzieś w tym tłumie, jest też nasz gospodarz Maks Glica, który słyszał jako prosty huza, a ma dziś ten dom, te trzy murowane budynki gospodarze, te 4 konie, 22 krowy i autentyczny powóz...

Maks Glica ma 130 morgów, t. zn. przeszło 30 ha. A jak żyją jego sąsiedzi, którzy mają więcej w Małym Łęcku? Nazywa się „mały”, ale to dwie wsie. I niepodobna chodzić od domu do domu. I niepodobna też mnożyć przykładów i opisów „wnętrza” bez końca. Chciałem tylko zobrazować był przeciętny chłopca pomorskiego, a proszę mi wierzyć, że bratem przeciętnym.

Zapytań z niedowierzaniem może być: a gdzie jest bieda, nędza, kryzys? — Jest, jest, ale jakże inaczej wygląda niż u nas. Opiszę ją w następnym artykule.

J. M.

Hiszpania w ogniu wojny

Sytuacja strategiczna wojsk gen. Franco

PARYŻ. Korespondent Havasa w Pampelunie rozmawiał z b. ministrem sprawiedliwości w gabinecie Lerroux, deputowanym z Navarry Rafaelem Ayzpun'em. Zdaniem Ayzpuna położenie w Hiszpanii jest następujące: od granicy francuskiej do Gavarne ciągnie się pas ziemi, znajdujący się w ręku wojsk rządowych, dalej aż do linii Husca — Sargossa — Saroga — Medina — Coeli — Siquenza — Asienza — Segowia — Avila — Placenza — Caceres obszary są w ręku powstańców.

Oddzielne forty stanowią Sevilla, Kordoba i Malaga. Poza tem istnieją dwa enklawy: rządowa na zachód od Owendy i powstańcza — dokoła Grenady. Skąd rozpocznie się zwycięska ofensywa — mówi Ayzpun — trudno powiedzieć, jest to tajemnica wojskowa generałów Mola i Franco. Na froncie katalońskim gen. Gil Justo stara się jedynie o utrzymanie swoich pozycji. Na froncie prowincji Guipuzcoa trząs kolumny wojsk powstańczych muszą walczyć z górnkami Asturji i, niestety, z Baskijczykami. Dowodzą temi kolumnami pułkownicy Beorlegni, Artize Dezargate i Los Arcos. Nie jest nieodwrotne zajęcie San Sebastian przed bitwą decydującą. Na Samosierri i Guadaramma walczą

wojska pod wodzą gen. Ponte, one to wygrają wojnę. Na południe dowodzi wojskiem osobiście gen. Franco. Ma on pod swoimi rozkazami najlepsze siły. Po zdobyciu Badajoz Madryt będzie odcięty i otoczony z 3-ech stron. Gdyby rząd zdecydował się wówczas na szaleństwo obrony stolicy, będzie zaatakowany ze wszystkich stron i musi upaść. Nasi generałowie — zakończył b. minister — uczynią wszystko możliwe, aby zwyciężyć humanitarnie, t. j. z możliwie najmniejszą ilością ofiar.

Gen. Franco zapowiada ustrój korporacyjny

LIZBONA. Wódz powstańców hiszpańskich gen. Franco oświadczył, jak podaje korespondent Reutersa, że w razie zwycięstwa powstańców, Hiszpania rządzona będzie według systemu korporacyjnego, podobnie, podobnie, jak Portugalia, Włochy i Niemcy. Armia odgrywa rolę chirurga, pragnącego uratować życie Hiszpanii. Operacja w postaci dyktatury wojskowej trwać będzie tak długo, jak to się okaże konieczne.

300 wyroków śmierci

BARCELONA. Liczba egzekucyj dokonywanych przez czynników lewicowych na przeciwników politycznych wyniosła w ubiegłym tygodniu 300. Obliczenia tego dokonano na zasadzie dziennego wykazu zwłok, składanych w kostnicach poszczególnych szpitali. Stale nadchodzą duże transporty rannych z frontu aragońskiego.

Bombardow nie Badajoz

LIZBONA. Wedle otrzymanych tu wiadomości, samoloty powstańcze bombardowały wczoraj Badajoz. Wśród „milicji ludowej” powstała panika. Wielu milicjantów uciekło do Portugalji, gdzie ich natychmiast rozbrojono i internowano.

Stacja radiowa Burgos donosi, że powstańcy zajęli wczoraj M. Mintijo (pomiędzy Merida i Badajoz).

—:—:—

Powstańcy zajęli Santander

LIZBONA. Stacja radiowa powstańców w Tetuanie komunikuje, że wojska powstańcze zdobyły prowincję i miasto Santander.

—:—:—

Alfons XIII spotka się z Hitlerem

WIEDEN. Kilka tutejszych dzienników podało wiadomość, że b. król hiszpański uda się do Berlina na Olimpiadę, gdzie spotka się z kanclerzem Hitlerem. Z najbliższego otoczenia Alfonsa 13-go za pewniają, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Zeznania zabójcy ś. p. dyrektora Gosiewskiego

Wbrew zapowiedziom obrony wczorajszy proces w sądzie okręgowym w sprawie zabójcy dyr. Gosiewskiego — Aleksandra Szymika nie przyniósł rewelacyjnych szczegółów; mogących sprawie tej nadać społeczne znaczenie.

Sąd odrzucił wniosek obrony o zbadanie świadków obwodowych i odroczenie rozprawy, to też po sprawdzeniu personalii oskarżonego i odczytaniu aktu oskarżenia z którym zaznajomiliśmy wczoraj Czytelników udzielono głosu pod sądowemu, który złożył dodatkowe wyjaśnienia.

ALEKSY SZYMIK

Szymik mówi szybko, wyraźnie, lecz monotonicznie, mechanicznie jak automat. W wyjaśnieniach jego sąd stwierdza szereg sprzeczności w zestawieniu z pierwotnymi zeznaniami złożonymi w śledztwie. W wielu istotnych okolicznościach oskarżony zastanawia się brakiem pamięci twierdząc jednocześnie, że dopiero dzisiejsze jego wyjaśnienia są prawdziwe i merozajne.

Parokrotnie podkreśla, że w chwili zabójstwa był nieprzytomny ze zdenerwowania i nie panował nad swymi odruchami i że nie pałał nienawiścią do dyr. Gosiewskiego, aczkolwiek ten wyrządził jemu i jego rodzinie ciężką krzywdę pozbawiając go pracy.

Szymik przepracował 12 lat w Ubezpieczalni, rozpoczynając swą pracę w ambulatorium w Niwce, w czasach Kasu Chorych. Nie zaprzecza, iż redukcja spotkań go łącznie z innymi urzędnikami, w chwili likwidowania ambulatorium i wprowadzenia instytucji „lekarzy domowych”. Ma jednak żal, że przyjęto do pracy spowrotem ludzi samotnych i znajdujących się w lepszych niż on warunkach materialnych.

W opowiadaniu oskarżonego rysuje się cała beznadziejność jego staran, żeby się dostać spowrotem do instytucji, z którą był związany tyloletnią pracą. Wyzyskiwał wszystkie drogi legalne. Pisał do ministerstwa op. społ., nawet do Prezydenta Rzeczypospolitej. Nachodził wszystkich swych zwierzchników włącznie do najwyższego, którym był dyr. Gosiewski. Wreszcie dowiedział się z paru źródeł, iż rzekomo odmówił zawładnięcia instytucją jakoby był wywołowcem komunisty.

JESTEM SOCJALISTĄ

— Byłem i jestem socjalistą. Urodzony w izbie robotniczej — nie mogłem być innych przekonań — głosi z patosem.

Prokurator zapytuje, jakim sposobem godził swe przekonania socjalistyczne z przynależnością do BBWR i stanowiskiem sekretarza w Związku Strzeleckim.

— Zaparłem się swych przekonań i wystąpiłem z partii sądząc, iż łatwiej utrzymam pracę. Pracowałem społecznie i poza „Strzelcem” byłem przez 6 lat sekretarzem koła Czerwonego Krzyża.

Wyjazd do Warszawy do dyr. Lgockiego uważał za ostatnią stawkę. Zabrał rewolwer, bowiem postanowił, że jeżeli tym razem nie uzyska, to nie pozostanie mu nic innego, jak pozbawić się życia. Rewolwer miał w kieszeni kamizelki. Kulę do lufy wprowadził jeszcze w Niwce, a odbezpieczył broń już w Warszawie.

Szczegółowo opisuje scenę mordu, twierdząc, iż był w stanie takiej depresji i bólu głowy, że nie pamięta nawet co zeznał w urzędzie śledczym.

— Stało się wielkie nieszczęście i czynu swego żałuję.

Na zapytanie prokuratora dlaczego odrzucił dwie kolejno — proponowane

mu posady — sanitariusza z pensją 150 zł. po ukończeniu trzymiesięcznego kursu sanitarnego, oraz nadzorca przy robotach publicznych, — gdzie uposażenie wynosiło 5—6 zł. dziennie.

— Oskarżony wyjaśnia szczegółowo. Za 100 złotych nie mógł się utrzymać z żoną i chorem dzieckiem, unieruchomionym w gipsie, drugim dzieckiem, bezrobotnym ojcem i pięcioma braćmi bez stałej pracy. Straciłby przytem mieszkanie, które zajmował bezpłatnie, jako bezrobotny. Co do robot publicznych wiem, że jest to praca sezonowa i robi się parę dni w tygodniu. O wysokości uposażenia nie było mowy, a przeciętna stawka dzień na waha się od zł. 2,50 do 3,50.

Przyznaje się, że groził dr. Rajso- wi, uważał go za jednego ze spraw- ców swej redukcji lecz nie miał zamiaru wykonać groźby i wówczas nawet nie miał rewolweru, sprzedał bowiem posiadaną broń z braku środków do życia.

ŚWIADKOWIE

Szereg świadków, wśród których znaleźli się urzędnicy Sosnowieckiej Ubezpieczalni zgodnie stwierdzają, iż redukcja objęta około 300 pracowników. Przyjęto spowrotem jedynie tych którzy mieli wyjątkowo kwalifikacje zawodowe. Szymik ukończył zaledwie szkołę miejską, nie było więc w centrali odpowiedniego dla niego etatu.

Z zeznań tych wynika, że ś. p. dyr. Gosiewski jako człowiek wybitnie społeczny uczynił więcej niż to było jego obowiązkiem, żeby zdobyć pracę dla Szymika. Wstawił się za nim nawet u prezydenta miasta Sosnowca Kaczyńskiego, by go zatrudnił. Insynuacje, jakoby względy polityczne wpłynęły na jego redukcję w świetle prze- wodu nie zostały.

Dr. Rajś, drobny, scthorowany czo- wiek podkreśla, iż na początku wspól- nych przykrości i szklan, chcąc zająć wobec niego stanowisko kierownicze. Potem stosunki się ułożyły. Dr. Raj- sowi żal było Szymika i wstawił się parokrotnie za nim nie tylko u dyrek- cji Ubezpieczalni, lecz i u dyrektora „Gwarectwa Rybnickiego”, inż. Krup- pińskiego, ażeby mu znalazł zajęcie.

Rozumiał rozgoryczenie Szymika. — Groźby jego wziął poważnie i nawet zaopatrzył się w broń. Uważał bowiem iż Szymik zdolny jest popełnić zbrod- nię. Nie przypuszczał jednak, że skieruje broń przeciwko dyr. Gosiewskie- mu, który, nieomal, nie znając go, o- kazał tyle dobrej woli, by mu do- pomóc.

ZEZNANIE ŻONY

Wstrząsające wrażenie sprawiła wejście żony Szymika. Jest to młoda 27-letnia kobieta. Początkowo odma- wia zeznań i nie omal ją wynoszą z sali w ataku nerwowym. Na prośbę obrony powraca jednak i opowiada, szlochając, na zadawane pytania. Mę- żowi wystawia świadectwo jaknaj- lepsze mówiąc, że jest to dobry czo- łwek, który pomagał całej rodzinie. Nie pła, nie palił. Od czasu redukcji zmie- nił się nie do poznania. Nie spał całe- mi nocami chodził, jak błądny. O tem, że nabył rewolwer nie wiedziała.

Wyjeżdżając do Warszawy prawie się nie pożegnał, zapowiadając że wró- ci następnym pociągłem. Wiadomość o zbrodni padła na nią zupełnie niespo- dziewanie. Jest drugą żoną Szymika. Pierwsza zmarła, pozostawiając syna, który liczy 13 lat. Oni mają córeczkę kilkoletnią, chorą od paru lat, leżącą w gipsie.

Po zamknięciu przewodu sąd ozna- mił, iż przemówienia stron oddada do poniedziałku, do godziny 9,30.

Przed dniem „Czynu Chłopskiego”

Stronnictwo Ludowe contra Naprawa

Niewesoło jednak zapowiada się dzień 15 sierpnia.

Jak wiadomo „naprawiacze” wpadli na pomysł, czy raczej ktoś inny, ten sam podobno, co inspirował Nowosiółce, skierował ich w tym kie- runku, by wykorzystać „oczucie” „Cudu nad Wisłą”, dla demagogicznej konku- rencji z Witosowcami.

Jak pisaaliśmy, Witosowcom utrud- nia się urządzanie tych obchodów, idąc tem samem na rękę „naprawie”. Stron- nictwo Ludowe broni się temu, wyda- jąc coraz to nowe odezwy. Wyjątki ostatniego komunikatu przytaczamy: „Ciężka sytuacja międzyrodowa i straszliwe warunki bytowania chłop- skiego w Polsce po 10-letnim okresie rządów sanacyjnych powodują, że w interesie państwa Stronnictwo Ludowe nie może pominąć, by z okazji obcho- dów nie zmanifestować również po- stulatów i żądań chłopskich, które nie- zwłocznie i konsekwentnie mogą jed- ny zapobiec niebezpieczeństwu dla pa- stwa wstrząsów”.

„Nie mamy nic przeciwko temu, że dzień w którym Stronnictwo Ludo- we urządzi obchody rocznie czynu chłopskiego nabiera charakteru święta narodowego i staje się dniem żołnierza Polskiego”.

Ci jednak, którzyby za pomocą ja- kichkolwiek pociągnień chcieli zmie- nić treść i charakter naszych uroczysto- ci, by w ten sposób zrobić dywersję, mu- szą się grubo zawieść”.

Pismo mówi dalej, że organizacje społeczne i gospodarcze chcące wziąć udział w obchodach Stronnictwa Ludo- wego, muszą się podporządkować dy- rektywom władz Stronnictwa Ludowe- go.

W przeddzień uroczystości czynu chłopskiego powinny być odczytane w pełnym tekście i przedłożone zgroma- dzeniu projekty rezolucji do uchwa- ly, przesłane do naczelnego komitetu wykonawczego. Pismo wywala wresz- cie do dołożenia starań, by w uroczy- stościach zorganizowanych przez Stron- nictwo Ludowe wzięły udział jaknaj- większe masy chłopów.

Rezolucje te, jak się dowiadujemy, są identyczne z temi, które uchwalono podczas uroczystości nowosiółskich w Grzeczce i które zostały wręczone na czele wodzowi Generalnemu In- spektorowi Rydzowi - Śmigłemu. Do- dano tylko ustęp dotyczący Gdańska. Mają one charakter wybitnie politycz- ny i domagają się powrotu emigracji politycznej. Rezolucje te początkowo zostały skłóśkowane w Ławolickiej „Polonii”, następnie jednak konfiska- ta została cofnięta.

Jak widzimy, Witosowcy odcinają się ze wszystkich sił od konkurenta. Na jakie obchody zaganią zdezerjen- towanego chłopca?

Tymczasem „Front Ludowy” or- gan Chłopskiego Stronnictwa Rolnicze- go (grupa prof. Michałkiewicza), za- mieszcza odezwy, treść której przyta- czamy poniżej, podpisaną przez Za- rząd Główny Stronnictwa

„...Hasło obrony granic powinno być pionem naszym moralnym... Pol- ske należy podciągnąć wyżej — nie na podstawie zachcianek i kaprysów. Trze- ba zacząć surowe życie... Do pracy nad lepszym jutrem winni stanąć wszy- scy. Przyjaźnielskie słowa zachęty do tej pracy albo twarde rozkazy nie zna- jące żadnych względów ani pardonów zwrócić należy do wszystkich obywa- teli... Nie czas na zwady o miedzy, kie- dy całe pole zagrożone... W tych sz- regach musisz stanąć obok nas jak brat, albo nie jest bratem” — po- wiedział Gen. Rydz - Śmigły.

Nikogo się nie będzie zmuszało, aby ku temu celowi szedł karnie i robił tak, jak tego dobro Polski wymaga. „Usunąć głód i dać pracę — oto cel rzędu mojego, który utworzyłem na rozkaz Pana Prezydenta R. P. i Gen. Insp. Śł. Zbrojnych Rydza - Śmigłego. My dosyć mamy w Pojściu i boha- terstwa i wytrwałości w bledzie. Prze- konaliśmy się, że to umiemy...”

„Ale nam potrzeba obecnie nie głod- nych synów chłopskich, którzy biją bol- szewików, ale sytych synów chłop- skich, którzy będą biedę wsi bili, któ- rzy potrafią stworzyć taką Polskę, by nie była ubogą matką mogącą tylko u- ścisnąć swego syna, lecz która dała jeść synowi — oświadczył Premier Rzą- du Gen. Ślawoj - Składkowski.

Czcigodny Panie Generale Śł. Zbroj- nych, którego Naród pragnie mieć Wo- dzem swoim i zawierzyć nie tylko bez- pieczeństwo granic Państwa przez bo- haterską naszą armję, ale także spokój i zgodę powszechną w Narodzie bu- dować. Twojemu rozumowi, sercu i sumieniu ufając — do pracy nad lep- szym jutrem, do walki o zatrudnienie bezrobotnych wsi i miast, o się obron- ę Polski, zgłaszamy się z własnej woli i świadomego nam obowiązku słu- żenia Polsce, Narodowi i bliźnim.

Neich żyje zgoda w Narodzie i so- lidarność masy chłopskiej!

Niech żyje Rzeczypospolita Pol- ska!”

O wyłączenie sędziów sosnowieckich

Sensacyjny wniosek adw. Hofmoka-Ostrowskiego

Sprawa adw. Zygmunta Hofmoka- Ostrowskiego, skazanego niedawno przez sąd warszawski za obrazę rządu a stojącego obecnie pod zarzutem obra- zy sądu w związku z zapowiedzianą przez niego w sposób uwielaszający powadze sądu apelacją w procesie tru- cicielskim Grzeszolskiego, budzi pow- szechnie i niesłabnące zainteresowanie.

Obecnie przed zbliżającym się ter- minem rozprawy, adw. Hofmoka - Os- rowskiego wystąpił z nowym sensacyjnym wnioskiem o wyłączenie sędziów Sądu Grodzkiego w Sosnow- cu, którego kompetencji podlega ta sprawa i przekazanie sprawy do osąd- zienia przez inny sąd.

Wniosek ten został odczytany i roz- prawą przeciwko adw. Hofmoka - Os- rowskiemu odbędzie się w Sądzie w Sosnowcu.

Wniosek ten został odczytany i roz- prawą przeciwko adw. Hofmoka - Os- rowskiemu odbędzie się w Sądzie w Sosnowcu.

Wniosek ten został odczytany i roz- prawą przeciwko adw. Hofmoka - Os- rowskiemu odbędzie się w Sądzie w Sosnowcu.

Echa napadu komunistów na ambulans pocztowy

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy o napad na ambulans po- cztowy, zorganizowany przez komuni- stów.

W październiku 1934 r. dokonano napadu na ambulans pocztowy w Brze- ściu nad Bugiem, podczas którego zra- bowano po obezwładnieniu strażników 2.030 zł. W czasie obrony ambulansu 2-ch strażników pocztowych odniosło ciężkie rany. W wyniku zmnudnego do- chodzenia napastników ujęto. Okazali się nimi Stefan Siłniewicz, Dawid Skorin,

Jan Rimowicz i Feliks Wirszuck z zawo- du robotnicy.

W sądzie okręgowym oskarżeni przyznali się do winy, pocając że na- padu na ambulans dokonali z pobudek ideowych dla zasilenia funduszy par- tii komunistycznej.

Sąd pierwszej instancji skazał Sił- nica na 15 lat więzienia, a jego towa- rzyszy na kary do 10 lat. Sąd apela- cyjny w Wilnie podniósł wymiar ka- rny, skazując Siłnicę na karę śmierci,

Ciężka katastrofa w kopalni



W kopalni Wharncettiffe koło Barnsley wydarzyła się strasza katastrofa górnicza, 58 górników zostało zasypanych. Jest mała nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Zdzisław Chrzastowski

Końska miłość na Żmudzi

NOVELA PRZEDWOJENNA

Powóz unosił pana Olgierda do Trombaciszek, a on siedział ponury i wściekły na cały świat i samego siebie, jak nigdy w życiu. Tak nieostroż- nie, jak nigdy w życiu. Tak nieostroż- nie, jak nigdy w życiu. Tak nieostroż- nie, jak nigdy w życiu.

A teraz, jak na uragowisko, kazał mu zaprząć do powozu, prócz trzech Longirdowych koni z Trombaciszek, właśnie ową kość niezgody — Poń- czoszkę. Żeby tem boleśniej było panu Olgierdowi rozstać się z klaczą jutro! Bo do jutra rana klacz zostanie w Trombaciszkach, zatrzyma ją dla wy- poczynku, a potem odeśle.

Ha — tem gorzej! Jużby wolał na nią weale nie patrzeć! Ale nie może. Wspaniała bestja i prezenja niezrów- nana! A przytem ta pończocha na no- dze — biała na czarnem — wręcz od- wrotnie jak u kobiet, a równie kon- strastowo! Lecz teraz już wszystko stracone. Pończoszka panny Jadzi — nie dla niego.

Przekleństwo! Może przynajmniej Błyskawica ma się lepiej?

Los jednak nie szedł z zawodów panu Olgierdowi. Po powrocie do Trombaciszek zameldowano mu, że Błyskawica ma pęknięte kopyto.

A niech to dunder świśnie! Ob- rzędy ma do reszty cały świat. Prze- pędził Marysię wraz z jej przystawka-

mi do kolacji i poszedł spać na głod- no posępny jak noc.

Wreszcie zasnął.

W pewnej chwili pan Olgierd uczył, że tłoczy go jakaś zmora, a ra- czej dwie zmy. Obie pulsują i drga- ją mu na piersi jak jedne karpie wy- łowione ze stawu za odryną. A teraz oto łaszą się jak jedwabiste ciała dwóch angorskich kotek. Aha! To zno- wa ta kotka z „przystawkami”. Ale nie z tego. Odpędził Marysię po raz drugi i przewrócił się na drugi bok. Niech go weźmie w ramiona nocona ci- sza. Cóż kiedy wciąż skowycze za- tą Pończoszką. Zasnąć już nie mógł. Zapalił świecę, spróbował czytać — daremnie.

Niewiadomo kiedy i jak, zaczął się ubierać; niewiadomo kiedy i jak zna- laż się w stajni.

Antoni spał wraz z Benedyktem i chłopakami stajennymi w kącie na sta- nie i chrapał tak niesamowicie, że pan Olgierd, choć nawiedzony nieszcze- ściem i trawiony niepowodzeniem z Pończoszką, mimowoli uśmiechał się. Ze drzwi do stajni stały otworem, by- ła to rzecz normalna. Ktoby tam na świętej Żmudzi obawiał się złości? A jednak pan Olgierd pożałował w głębi ducha, że jego pozycja społeczna i klejnot rodzinny nie pozwalają zo- stać na jedną jedyną noc koniokrą- dem. Jutroby oddał klacz do Żwirbli,

a pojutrze — wykradłby ją i schował w lasach tak, że sam diabeł-by jej nie znalazł. Apagie satanas! Cudza włas- ność! Jak nie można kupić, to trudno.

A jednak — jak ciężkie będzie od- dawać jutro Pończoszkę! I pan Ol- gierd pociągając prawą nogę i podtrzy- mując ostrożnie bardzo jeszcze bolejącą lewą rękę, pokuszył się do jej boku.

Co za diabeł? Boks pusty — kła- czy ani śladu!

— Złodzieje! — ryknął pan Ol- gierd — koniokrady! Antoni! Służba na nogi! Siodłać Malwinę i wszystkie gniaźde!

W stajni zrobiło się piekło. A za chwilę — pięciu jeźdźców pognało w ciemną noc na poszukiwanie konia we wszystkie strony świata.

Pan Olgierd cwałował drogą ku Żwirblom. Droga prowadziła przez las; dlatego najtrudniej było tu gnać po ciemku na złamanie karku. Dlatego Antoni i chłopcy stajenni pogнали przy świetle księżycy polnemi, bardziej wid- nemi drózkami. Kto znajdzie konia, w którą stronę uciekają koniokrady — diabli wiedzą! Może akurat w las? Da- leko nie zdążyli uciec, bo gdy się w pokoju ubierał, słyszał coś jakby tę- tent kopyt i ujadanie psów. Wówczas nie zwrócił na to uwagi. Teraz cały dwór zmobilizowany i świeci się już mnóstwem światła. Wślad za konną awangardą podąża niebawem we wszy- stkie strony wozy i piesi ludzie z ka- gancami. Koń musi się znaleźć, ina- czej on chyba sobie palnie w łeb!

Teraz trzeba zwolnić na chwilę po- ścig. Cicho jest w nocy w głębi lasu.

Więcej się wykryje czasem podsu- chem, niż pogonią. Pan Olgierd prze- szedł w stęp, wreszcie stanął i zaczął nadłuchiwać. W eizy słyszało się wy- raźnie, jak drogą ktoś galopuje. Teraz zadudniły kopyta na mostku pod figu- rą — to o kilometr stąd.

Pan Olgierd spał konia i pognał znowu, jak wicher, na oślep przed sie- bie, zdając się całkowicie na instynkt konia, gdyż rowów i drzew przydroż- nych zupełnie nie było widać.

Malwinka jednak znała drogę do- skonale. Wyciągnęła szyję i sadziła przed siebie tak, jak tylko koń pełnej krwi z piękną karierą na torze wyści- gowym sędzić potrafi.

Po kwadransie szalonego pościgu na drodze zamajaczył jakiś cień. Mal- winka zarżała. Jakis koń stojący na drodze z opuszczoną głową jej odpo- wiedział.

No! Chwała Bogu — to Pończosz- ka! Ale co to leży na drodze u jej- nog? Kogo to obwężuje osiodłana klacz? Dlaczego bije kopytem w zie- mię i grzebie nogą wciąż w tem samem miejscu, skoro jej nikt nie trzyma?

Aha! Ktoś spał z konia i leży te- raz na ziemi nieruchomo. Pewno ko- niokrądz.

Pan Olgierd zeskoczył z konia i za- świecił elektryczną latarką. Najwyż- sze zdumienie odmalowało się na jego twarzy. Zaświecił jeszcze — tym ra- zem całkiem z bliska. Nie myli się? To panienka ze Żwirbli — panna Jadzia.

Cucenie nie trwało długo. Panna Jadzia, jak można sądzić z friwolnego

rozrzucenia amazunki, fiknęła razem z koniem koza na jakimś korzeniu, przytem musiała uderzyć głową o coś twardego, i zamroczyło ją. Ale to już zwolna przechodzi. A pozatem — ża- dnych obrażeń na ciele. Przynajmniej nie natrafił na nie przy dość dokład- nych oględzinach pan Olgierd — cho- ciał natrafił przy tej okazji na inne rzeczy, które mu dały wiele do myśle- nia. Sapristi! Oto też pończoszki, tyl- ko czarne na białem. Diabło pikantny kontrast w mleku księżycowej nocy.

Pan Olgierd był dżentelmenem, ale prócz tego był mężczyzną. — Czemuś mi nie mówiła, żeś taka przyłepka! — powiedział do siebie w duchu, mity- gując swe własne zapędy i starając się nadać swym oględinom charakter for- malny i urzędowy. Mitygował się jed- nak bezskutecznie.

W pewnej chwili zaprotestowała również i dziewczyna: — Ah, panie Olgierdzie, co pan robi!

— Szukałem konia.

— To nie tutaj.

— Tutaj mogła pani się skaleczyć; muszę sprawdzić.

— Panie Olgierdzie, ja pana bar- dzo proszę! A pozatem nienawidzę pa- na za mojego konia!

— Jakto?

— Po pańskim odejściu ojciec postanowił przeprosić pana za to, że się uniósł, gdy pan był u niego w go- ścinie.

— I to dlatego pani mnie niena- widzi?

— Nie, ale ojciec powiedział, że pana przeprosi i że sprzeda panu Poń-

Rewizja w miesz- kaniu

Zofji Nałkowskiej

Sensację wywołała wiadomość o rewizji, która się odbyła w mieszka- niu p. Zofji Nałkowskiej. Wiado- mość ta jest o tyle nieścisła, że cho- dzi nie o laureatkę, ani jej prywatne mieszkanie, a o jej sublokatora Bo- gusława Kuczyńskiego.

W „Robotniku” czytamy:

W nocy z dnia 30 na 31 lipca do- konano rewizji w mieszkaniu Zofji Nałkowskiej w pokoju zajmowanym przez redaktora „Studio” Bogusława Kuczyńskiego (autora powieści „Ko- biety na drodze”). Rewizja odbyła się podczas nieobecności Bogusława Kuczyńskiego i trwała od godziny 1 do 3 w nocy. Zabrano przez policję „materiał” składający się z osiemnastu egzemplarzy legalnych czasopism: — „Lewar”, „Oblicze dnia”, „Lewy Tor” i inne P. B. Kuczyński był wzywany do Urzędu Śledczego w Warszawie i tam odbyło się badanie co do pracy literacko - publicystycz- nej pisarza w odniesieniu do powyż- szych pism.

W zakończeniu „Robotnik” zau- waża:

„Jak widzimy, nawet mieszkanie słynnej powieściopisarki i członka Akademii Literatury nie jest — nie- tykalne”.

Znamy dobrze „materiał” tych „legalnych” czasopism. Znamy także wyniki rewizji w odnośnych redak- cjach. Uważamy jednak, że pani Nał- kowska nie chciałaby nieetykalnością swego mieszkania, ani autorytetem swojej osoby osłaniać swoich subloka- torów, jak to sugeruje „Robotnik”. — Ma się rozumieć, że ta rzecz jest przy- kra. To wszystko.

pozostałych zaś na kary do 12 lat. Od wyroku tego odwołali się obrońcy do Sądu Najwyższego, który wkrótce spra- wę będzie rozpatrywał.

—:—:—

Olimpijskie zwycięstwa

(Od specjalnego wystannika z Berlina)

BERLIN, 7 sierpnia.

Trzy Walkirje w białych lniach mundurach uwieńczyły główne Olimpijskie laurami wieniami. Dwie grube, rozłożyste Niemki i Polka, mała, roześmiana w swym barwnym kostiumie z białym orłem na piersi. A podczas gdy na maszcie trzepotały się na wietrze dwa sztandary ze swastyką obok biało-amarantowego, ze stu tysięcy "piersi" buchnął okrzyk przeciągły: „Heil Hitler“. Attention la ceremonie protocole est finie. Koniec. Jeszcze przed chwilą walczyły obok siebie, walczyły o pierwsze miejsce gruba Niemka Mauermayer i mała Polka Wajsówna, teraz stoją obok siebie na podium słuchając jak tłum śpiewa.

* * *

Niby wielobarwny wachlarz rozchylił się stadion. W dole zieleni, przecięta liniami i żółtym torem biegni. A dokoła granitowe trybuny, upstrzone wielotysięcznym tłumem. Trybuny podzielono na części jak dojrzale pomarańcze. Oto jeden z bloków żółty od mundurów Hitlerowców, inne szare od tłumów, tylko gdzieś tam bieleją postacie chłopców - przewodników albo zieleniaków - kontrolerów. Naprzeciw startu i mety miejsca honorowe. Narazie puste jeszcze, ale punktualnie o godzinie 3-ej zapętniają się nagle i wtedy niemal wszystkie ręce podnoszą się w górę i krzyk uderza w niebo „Heil Hitler“. Otoczony swymi najbliższymi współpracownikami przybył Führer. Jest punktualny, codzień o tej samej porze zajeżdża przed stadion, codzień z zainteresowaniem przygląda się zawodom a potem osobiście gratuluje zwycięzcom.

Obok trybun honorowych blok przeznaczony dla zawodników. Odrzuć z daleka można odróżnić poszczególne ekipy. Jak maki wygląda grupa polska. Na tej trybunie utworzyły się jakby małe państwa, solidarne, zwarte grupy. Na innych trybunach to samo. Dlatego może podczas zawodów padają rozmaite okrzyki z rozmaitych punktów stadionu, okrzyki w najprzeróżniejszych językach.

Jest wiatr. Łopocą sztandary na szczytach stadionu i syczy ogień na trójnogu. Symboliczny Ogień pokoju. Tu na tym stadionie w szlachetnej walce zmierzają się przedstawiciele tych narodowości, których znaki barwnym koliskiem otaczają trybuny. Syczący Ogień olimpijski przypomina, że walka musi być szlachetna. Fanfary oznajmiły rozpoczęcie zawodów.

I nagle zieleni na dole zaroili się od barwnych postaci kobiecych. Zawodniczki zgromadziły się na wyznaczonych punktach. Z daleka wśród innych widać drobny stosunkowo postać w malinowym mundurze i rozwinął na wietrze blond czupryna. To Wajsówna. Żywa jak iskra nie może ustać na miejscu, wymachuje rękami w stronę Polaków, oni jej odpowiadają tym samym gestem. Wajsówna energicznie potrząsa głową: „Nie dam się“. Na trybunach odrzuty wzburza zainteresowanie swoją żywotnością i młodym zapałem, który ją odróżnia od innych zawodniczek: „To Wajsówna - Polka“

idzie szept wśród tłumów. Potem nagle zdenerwowanie bierze widać. Mała Polka otulona w pled siada - nieruchomo na niskiej ławeczce, nie rusza się choć obok niej inne zawodniczki trenują jeszcze gorączkowo. Po kolei występują zawodniczki. Megafon podaje wyniki rzutów. Są słabe. 32, 33 metry. Grube Japonki rzucają jakimś specjalnym stylem bez obrótu, zgrabna Francuska M-lle Veller rzuca dysk jak piłkę, wynik oczywiście żaden. I wreszcie megafon zaryczał w górę: „Wajsówna - Polen“. Mała Polka zrzuciła energicznie pled, raz jeszcze potrząsnęła głową w stronę kolegów Polaków na trybunie i wzięła dysk do ręki. Na dole z grupy polskich harcerzy wybiegł jednomyślny szept: „Daj ci Boże“.

Nagle wyleciał dysk. Zatoczył łuk i spadł hen daleko, gdzieś tuż



Niemka Gizela Mauermayer (medal złoty), Jadwiga Wajsówna (medal srebrny) i Niemka Paula Matenkaner (medal brązowy).

obok sześcianu z nadpisem 50 metrów, tłum oszalał, krzyczał, tupał nogami. Ale najgłośniej wołali tam ci w malinowych mundurach skandując radośnie: „Ja - dzia. Ja - dzia, Ja - dzia“.

A tymczasem megafon oznajmił, że oto padł rekord olimpijski, że oto mała Polka Wajsówna osiągnęła wynik 46 m. 22 cm.

Potem przyszła kolej na Niemkę Mauermayer stanęła tęga muskularna, prawdziwa Walkirja, jak naprężone struny napięły się muskuły w rękach i nogach i w górę wyleciał dysk. Rekord Wajsówny pobity oznajmił megafon, dla Polski drugi medal. A mała Polka, przyczesawszy włosy, poprawiała na sobie malinowy mundur i uśmiechnęła się do trybun. Ona jedna z pośród tylu zawodniczek nie zatraciła swej kobiecości. A tłumy raz jeszcze miały okazję śpiewać: „Deutschland, über alles“ i krzyżeć „Heil“, tylko, że gdy umilkły śpiewy i trochę przycichły ryki tłumów można było słyszeć jeszcze skandowane imię: „Jadzia, Jadzia“.

* * *

Tymczasem z drugiej strony

przy starcie nowa grupa zawodniczek. Za chwilę rozegra się finał biegu pań na 100 metrów. — I znów wylania się zdaleka drobna postać. Walasiewiczówny wśród innych sportsmenek. Jedne otulone w pled leżą bez ruchu, inne biegają na jednym miejscu drobnymi krokami, inne trenują start. Walasiewiczówna kopie łopatką dołki na start, a wysoka wysmukła Amerykanka Stevens rozmawia z trenerem. — Padł strzał. — Tuż przy mecie, dopingowana przez trybunę Walasiewiczówna wysunęła się na drugie miejsce, Stefens od startu do mety była pierwsza, biegła w rekordowym czasie 11,5 sek., dziewczyna piersią przecięła taśmę i roześmiana wróciła na start, by wciągnąć na siebie granatowe ubranko z wyszytymi literami U. S. A. Walasiewiczówna wracała także. I dopiero teraz by-

klm. — Długi różnobarwny szereg będzie musiał 25 razy okrążyć stadion, 25 razy minąć, metę, walczyć do końca choć serce w piersiach będzie wymawiać posłuszeństwo. Rzuć się naprzód japoński zawodnik Murakoso. Pędzi pierwszy, lśni się potem żółta twarz podobna do tragicznych masek Samurajów, nagle zawodnik opada z sił. Zaciska szczęki, siłą woli chce zwyciężyć wymagające posłuszeństwo mięśnie, raz jeszcze wypada, naprzód. — A potem na czoło wysuwa się trzech Finlandczyków — trzech blondasów z kraju lodów zwyciężyło żółtego syna kraju Kwitnającej Wiśni. Finlandczycy walczą już nie dla swego kraju, walczą między sobą w obronie sławy swego imienia. Na biegni z ręką przyciśniętą do serca pozostał Hindus Sing - Singh, wielu zawodników odpadło, walczą już teraz nie o miejsce ale w obronie swego honoru olimpijskiego.

„Askola, Salminen“ ryczy tłum. Zwycięstwo na 10 km. to zwycięstwo Finlandji. Niepodzielne.

* * *

Czy mówią niemieccy zwolennicy rasizmu na sukcesy negrów? Czarni są bezkonkurencyjni. Te 12 złotych medali dla Ameryki to właściwie ich zasługa. Trzy białe Walkirje wiele razy musiały uwieńczyć laurami wieniste głowy, podczas, gdy orkiestra grała na górze „Jankee duple“. Negrzy wyrwali gwałtem dawne laury dotychczasowym zwycięscem w tych konkurencjach Anglikom. — I angielskie sukcesy olimpijskie są żadne. Murzyn Owens zwyciężył w biegu na 200 m., ustanowił rekord olimpijski w skoku wzwyż, Woodroff wygrał bieg na 800 metrów przed świetnym Włochem Laurim, Johnson i Ahitten zdobyli 2 pierwsze miejsca w skoku wzwyż. Najszlachetniejsze zwycięstwa w najszlachetniejszych kombinacjach stały się udziałem czarnych. — A oni na zielonych stadionie ćwiczą. Lśniące, smukłe nogi w nieznanych sprintach odbijają się od ziemi, błyskają białka oczu w uśmiechu. Negrzy są pewni siebie.

* * *

Podczas, gdy na stadionie tłumy z zapartym oddechem śledzą wyniki zawodów, tłoczą się przy budkach telefonicznych, rozplaszczają nosy o kraty okalające teren do gry w polo inni walczą daremnie o zdobycie choć jednego biletu. Na Mauer Strasse głowa przy głowie stoją ludzie. Z wyciągniętymi ze zmęczenia językami stoją tak dwie, trzy godziny. Dobrze, że deszcz pada. Chłodniej.

Niemcy są uprzejmi. Łamią sobie języki w różnych dialektach świata, zapominają, o rasizmie, gdy z miłymi uśmiechami informują reszcie Chińczyków, murzynów i żydów. Nie zapominają tak że zebrać od wszystkich odpowiedni haracz w postaci podwójnej opłaty za wszystko.

Niemcy otrzymali rozkaz być kulturregerami podczas tego zlotu narodów. Propaganda kwitnie. Na Unten den Linden okropne bogomazy, umieszczone przed masztami z flagą sławią piękno niemieckiego kraju, ale najlepszą propagandą jest ten niezrównany porządek na stadionie, to posegregowanie tysięcznych tłumów w pudełkach bloków i ten zorganizowany spontaniczny krzyk „Heil Hitler“ i ta germańska buta w głosach: „Über alles, über alles“.

* * *

Na opustoszały stadion XI Olimpiady niegasnący znicz Ognia pokoju nieciś niepokojący blask, a na żółty piasek biegni padł nocny cień. W górę zasycał motor samolotu. To Niemcy promują targi lipskie i swoje potężne trzymotorowe maszyny.

Kulturregerzy XI Olimpiady.

A. P. K.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacić już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

Nowe uczelnie, zmiany programów w rozpoczynającym się 3-go września roku szkolnym

Wobec bliskiego już terminu rozpoczęcia zajęć w szkolnictwie średnim i powszechnym, minister W. R. i O. P. wydał szereg zarządzeń, dotyczących zmian w 1936/37 roku szkolnym.

NAUKA OD 4 WRZESNIA

Termin rozpoczęcia zajęć w szkolnictwie średnim i powszechnym ustalono na dzień 4 września. W dniu poprzedzającym początek zajęć szkolnych, w świątyniach wszystkich wyznań odbędzie się nabożeństwo na intencję nowego roku szkolnego.

NOWA PISOWNIA

Wobec wprowadzenia w życie od 1 września nowej pisowni, minister polecił, by w szkołach ogólnokształcących i zawodowych oraz wieczorowych dla dorosłych wprowadzono nową ortografię stopniowo i aby tolerancyjnie ustosunkowywano się do błędów, popełnianych przez uczniów.

ZMIANA PROGRAMU

W nadchodzącym roku szkolnym nastąpią w szkołach powszechnych poważne zmiany w programie nauczania, będące w związku z przeprowadzaniem reformy szkolnictwa.

Ministerstwo wydało dwie instrukcje o programie nauki dla publicznych szkół powszechnych pierwszego i drugiego stopnia szkół z polskim językiem nauczania.

NOWE UCZELNIE

Od 1 września na terenie całego kraju powstanie 14 nowych gimnazjów państwowych: w Warszawie, Łodzi, Łęczycy, Słupcy, Nowej Wsi, Szczecynie koło Lidy, Kientach, Solcu nad Wisłą, Zawierciu, Czarnkowie, Dziadowie, Toruniu, Poznaniu i Zaleszczykach.

Poza tym otwartych będzie 6 nowych uczelni zawodowych: państwowa szkoła przysposobienia administracyjno-handlowego, 2 szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt, państwowa szkoła krawiecko-bielżniarska, państwowa szkoła mechaniczna i państwowa szkoła stolarska.

W związku z reorganizacją szkolnictwa zawodowego zająd, poczynając od 1 września, zmiany w programach nauczania 32 męskich i żeńskich szkołach zawodowych.

Wizyta gen. Gamelin w Polsce

Rewizyta gen. Rydza-Śmigłego na jesieni



Przyjazd szefa sztabu generalnego Francji, gen. Gamelin do Warszawy ma nastąpić jak słychać w dniu 12 b. m. Wizyta gen. Gamelin w Polsce ma potrwać do 17 b. m.

Równocześnie krążyły wczoraj w pewnych kołach politycznych pogłoski jakoby w jesieni lub najpóźniej w zimie oczekiwać należało rewizyty generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego we Francji.

—:—:—

Oszacowanie majątków fundacji Im. Jakóba Potockiego

Dobiega końca przyjmowanie majątków wchodzących w skład fundacji hr. Jakóba Potockiego od wykonawców testamentu Czarnuka i Muszyńskiego przez nowy zarząd z b. min. Kühnem na czele. Zapadła decyzja by po przejęciu wszystkich obiektów powołać specjalnych biegłych do oszacowania majątków.

Delegaci Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego wypowiedzieć mają opinię o wartości majątków pozostawionych na rzecz fundacji przez hr. Jakóba Potockiego w skład których wchodzi jak wiadomo posiadłości w Miastowie, Osieckim, Helenowie, Brzeżanach i Wysokim Litewskim.

Portugalia wobec propozycji Francuskiej niemieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanji

LONDYN. Reuter donosi: Brytyjski chargé d'affaires w Lizbonie otrzymał od portugalskiego ministra spraw zagranicznych Monteirola informację o stanowisku Portugalji w sprawie propozycji francuskiej o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji.

Portugalia w zasadzie przyjmuje propozycję, ale domaga się aby przed zawarciem umowy zbadano następujące zagadnienia:

- 1) Udział ZSRR w umowie,
- 2) zapewnienie nietykalności strefy międzynarodowej w Tangerze przez strony walczące,
- 3) zabezpieczenie nietykalności Portugalji w razie wprowadzenia nastroju komunistycznego w Hiszpanji.

W tym ostatnim wypadku Portugalja żąda osobnych rękojmi od Francji i W. Brytanji.

LONDYN. O stanowisku Portugalji wobec propozycji francuskiej w sprawie umowy o nieingerowaniu do spraw wewnętrznych Hiszpanji Reuter donosi: Portugalja najwidoczniej jest zaniepokojona możliwością rozszerzenia się komunizmu lub anarchizmu w Hiszpanji i chciałaby wiedzieć do jakiego stopnia może liczyć na pomoc Francji i W. Brytanji w razie zagrożenia jej niepodległości. Powołano się przytem na dawny traktat brytyjsko-portugalski. Rząd brytyjski udzieli Portugalji w tej sprawie odpowiedzi. Pierwsze z zagadnień

podniesionych przez Portugalję, a mianowicie udział ZSRR w umowie o Hiszpanji koła brytyjskie uważają za naturalne, zwracając przytem uwagę, że i Niemcy poczyniły takie zastrzeżenia i że ZSRR całkowicie aprobuje zasadę nieinterwenjowania. O ile więc Portugalja przyłączy się do umowy, to oczywiście dla wejścia jej w życie będzie musiał w niej wziąć udział i ZSRR.

O co się tyczy Tangeru, to według wiadomości rządu brytyjskiego rząd hiszpański już polecił swym okrętom, aby nie korzystały z Tangeru jako bazy i odośna instrukcja madrycka jest ściśle wykonywana.

Punkt trzeci poruszony przez Portugalję może wywołać najwięcej trudności. Oczywiście na zasadzie paktu Ligi Narodów zarówno W. Brytanja jak i Francja obowiązane są do obrony nietykalności terytorjum Portugalji. Potwierdzenie tej gwarancji przez dwa mocarstwa mogłoby stanowić dla Portugalji cenne zabezpieczenie.

Ogólna sytuacja międzynarodowa zdaniem Reutera, jest spokojniejsza wskutek zapewnienia, udzielonych przez chargé d'affaires Rzeszy Niemieckiej w Londynie. Koła brytyjskie nie podzielają podejrzeń w stosunku do Niemiec, szerzonych przez pewne grupowania. Zastępca min. Edena lord Halifax urzędował dziś w MSZ, ale jak się zdaje nie pozostanie przez czas dłuższy w Londynie.

Jak Sowiety pomagają Hiszpanji

„Courrier de Genève“ zamieszcza dłuższy artykuł, w którym pisze o pomocy finansowej, udzielanej przez Komintern dla hiszpańskiego Frontu Ludowego.

Hiszpański Front Ludowy — pisał wyżej wspomniany dziennik — skupiający w swoich szeregach przeszło 2 miliony członków otrzymuje stałe subsydyj z Moskwy. Obecnie Sowiety szykują się do wysłania jeszcze większych kwot na rzecz pomocy dla czerwonych wojsk hiszpańskich, mianowicie

miljona funtów szterlingów. Suma ta ma być zebrana drogą subskrypcji, w której wezmą udział wszyscy robotnicy fabryczni. Urzędnicy mają partytę pować w subskrypcji w ten sposób, że zostanie im potrącona z poborów pewna suma. Chociaż subskrypcja ta nosi charakter niby dobrowolnej, jednakowoż w rzeczywistości nie jest ona bynajmniej dobrowolną, w czym przypomina także subskrypcję, zorganizowaną w Sowietach podczas strajku powszechnego w Anglii w roku 1926.



Murzyn Jesse Owens zdobył złote medale w biegach na 100 i 220 m. oraz w skoku w dal ustanawiając tu nowy rekord 8.06 m.

Dziś półfinałowy mecz Polska-Austria

SENSACYJNA DECYZJA SĘDZIÓW I ZWYCIĘSTWO AUSTRII WALKOWEREM

Sensacyjne zarządzenie powtórzenia meczu Austria—Peru

BERLIN. Jak się dowiadujemy, w poniedziałek zarządono powtórzenie meczu piłkarskiego Austria — Peru, wygranego przez Peru po przedłużeniu. Ustalono bowiem, że część publiczności po ludniowo - amerykańskiej, bawiącej w Berlinie wdarła się przed ukończeniem meczu na boisko i poturbowała środkowego napastnika Austrii. Komitet techniczny Olimpijady uznał wobec tego, że mecz prowadzony był w nienormalnych warunkach i nakazał powtórzenie meczu przy „drzwiach zamkniętych”, bez publiczności, jedynie w obecności dziennikarzy i członków Olimpijskiego Komitetu.

Polska walczy ostatecznie z Austrią

BERLIN. Jak komunikuje oficjalnie olimpijskie biuro prasowe na stadionie pocztowym zjawiła się w poniedziałek tylko drużyna piłkarska Austrii, ponieważ Peruwiańczycy, uważając się za pokrzywdzonych decyzją komitetu technicznego, nie przybyli na boisko.

W ten sposób Austria pokonana faktycznie w stosunku 2:4 przez drużynę peruwiańską, wchodzi bez walki do półfinału, w którym spotka się z Polską.

Jest to druga nieprzyjemna niespodzianka turnieju piłkarskiego.

Decyzja w sprawie meczu Peru—Austria wywołała powszechny niesmak

BERLIN. Sprawa powtórzenia meczu Peru — Austria, w której wyniku faktyczni zwycięzcy uznani zostali za zwyciężonych, a zwyciężeni Austriacy stali się formalnie zwycięzcami, wywołała wielkie poruszenie i niesmak zarówno wśród publiczności, jak i dziennikarzy zagranicznych, obserwujących tegoroczną olimpiadę.

WŁOCHY POKONAŁY NORWEGJĘ

BERLIN. Mecz Norwegia — Włochy zakończył się ostatecznie zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 2:1.

Do finału w piłkarskim turnieju olimpijskim weszły Włochy.

Szczegóły meczu Norwegia—Włochy

BERLIN. Wynik meczu Norwegia — Włochy po normalnym okresie gry brzmiał 1:1 (do przerwy 1:0 dla Włochów). Mecz został przedłużony po 5-minutowej przerwie o 30 minut (2 na 15).

W drugiej połowie Norwegowie mieli dużą przewagę nad drużyną włoską, która wyczerpała się aktywnością w pierwszej fazie gry. W 12-tej minucie zawodnik norweski Brusted strzelił wyrównującą bramkę w chwili, gdy bramkarz Włochów wybiegł z bramki. Norwegowie naciskają coraz ostrzej, jednak do końca nie zdołali zapewnić sobie zwycięstwa.

Obie drużyny zademonstrowały poziom przeciętny. Norwegia ustępowała lekko Włochom co do szybkości w pierwszej połowie, natomiast po przerwie osiągnęła całkowitą przewagę. Napastnicy norwescy dobrze pracujący w polu, byli jednak zbyt powolni pod bramką, aby mogli nadążyć szybkim obrońcom włoskim.

35 zawodników jednocześnie wpadło na metę

BERLIN. W poniedziałek odbył się szosowy bieg kolarski na dystansie 100 km.

Na zgłoszonych 100 zawodników startowało 78, w tej liczbie 4 Polaków, mianowicie Kapiak, Olecki, Starzyński i Zieliński.

Na metę wpadła cała grupa w liczbie 35 zawodników. W grupie tej znajdowali się wszyscy czterej Polacy. Wszyscy 35 uzyskało wspólny czas 2 godz. 33 min. 5 sek.

Spółród razem na metę wpadającej grupy sędziowie zdołali rozróżnić tylko pierwszych 4-ch zawodników, przyczem na pierwszym miejscu sklasyfikowano Francuza Charpentier, na drugim zaś Francuza Lapebie. Od 5-go miejsca poczynając, niesposób było sędziom skwalifikować zawodników, wobec czego rozpoczęto natychmiast wywoływanie i demonstrację filmu, który w ciągu godziny lub dwóch pozwoli zorientować się i skwalifikować zawodników naczelną grupę.

O samym przebiegu wyścigu możemy podać, że przez cały czas czołowa grupa trzymała się razem. Były prawdziwe próby ucieczki ze strony pojedynczych jeźdźców i małych grup. Zawsze jednak po paru minutach byli oni dopędzani. Na ostatnią prostą, wynoszącą 6 km., na torze Avus wpadła razem grupa 45 kolarzy i rozpoczęła morderczy finisz. Z finiszu tego wyszła zwycięsko, jak poprzednio podaliśmy, pełna grupa 35 zawodników.

Zawodnicy polscy przybyli na metę w doskonałej formie i żalują, że w obawie ryzyka nie inicjowali po drodze ucieczki.

Polska sztafeta pływacka została zdyskwalifikowana

BERLIN. W przedbiegach sztafetowego biegu pływackiego na 4 × 200 m. stylem dowolnym, Polacy startowali w składzie: Bocheński, Szrajbman, Barysz i Karliczek. Jak się okazuje, Polacy uzyskali czas 9:52,2 sek. Czas ten pozwolił Polakom zająć piąte miejsce za Ameryką, Węgrami, Anglią i Danją, ale za przedwczesny start Karliczka, sztafeta została zdyskwalifikowana.

Polscy kolarze na 16-tym miejscu

BERLIN. Po długim i żmudnym skontrolowaniu filmów z meczu olimpijskiego biegu szosowego na 100 km. ustalono kolejność pierwszych 15 zawodników:

- 1) Charpentier (Francja) w czasie 2:33,05 sek.
- 2) Lapebie (Francja) 2:33,05,1
- 3) Nievergelt (Szwajcaria) 2:33:05,4
- 4) Scheller (Niemcy) 2:33:06,0
- 5) Holasd (Anglia) 2:33:06,2
- 6) Dorgebray (Francja) 2:33:06,2

Na 16-tym miejscu sklasyfikowano 25 zawodników, a w śródnich i 4 Polaków.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła również Francja, w czasie ogólnym 7:39:16,3 sek. przed Szwajcarią w czasie 7:39:21,1 sek. i Belgią w czasie 7:39:21,3 sek.

Ogólny wynik czasu składa się z czasów trzech pierwszych kolarzy danego państwa.

SKANDALE I NIEPORZĄDKI w czasie biegu kolarskiego

BERLIN. Organizacja szosowego biegu kolarskiego przeprowadzona była wyjątkowo nieporządnie i niedokładnie. Po raz pierwszy znakomita organizacja olimpijska Niemiec zawiodła.

Jak się okazuje, wszyscy zawodnicy przybyli na metę w czołowej grupie, w której — jak już donosiliśmy — sędziowie zdołali odróżnić za pomocą filmu 15 indywidualnych miejsc, a na 16-tym miejscu kwalifikowali 22 zawodników, wśród których jednak brakuje Oleckiego i Kapiaka. Zarówno nasi przedstawiciele, jak i zawodnicy zagraniczni, którzy brali udział w biegu, zgodnie twierdzą, iż wszyscy Polacy jechali razem i razem przekroczyli metę. Wobec tego w odcyfrowaniu filmu musiała zająć jakaś niedokładność i sędziowie odsunęli zawodników.

Kierownictwo drużyny polskiej nie składa w tej sprawie protestu ze względów kurtuazyjnych, jednakże we wtorek rano kierownictwo zażąda od organizatorów przejrzenia filmu celem ponownego sprawdzenia wyników. Sprawa ta jest dla nas o tyle ważna, iż organizatorzy i sędziowie biegów nie zamierzają przeprowadzić dalszej kwalifikacji indywidualnej powyżej 16-go wspólnego miejsca, ani też drużynowego powyżej 5 miejsca. Ponieważ wszyscy Polacy jednocześnie wpadli na metę, przeto w kwalifikacji drużynowej mamy prawo spodziewać się co najmniej 6-go miejsca.

Kantor zakwalifikował się do 3-ej rundy

BERLIN. W międzygrupowych rozrywkach w szpadzie indywidualnej Kantor w swojej grupie odniósł 7 zwycięstw, kwalifikując się do następnej rundy.

Z innych państw słabo zaprezentowali się Francuzi, którzy w trzeciej rundzie będą reprezentowani tylko przez jednego szpadzistę (Pechoux). Włosi natomiast przeprowadzili do następnej rundy wszystkich swoich szermierzy.

KANTOR W PÓŁFINALE

BERLIN. W poniedziałek dokończony został ćwierćfinałowy mecz w indywidualnym turnieju szpady, do którego zakwalifikował się jeszcze wczoraj jeden zawodnik polski Kantor.

W swej grupie ćwierćfinałowej Polak wywalczył sobie 7 zwycięstw i pierwszą 100-tę, kwalifikując się do półfinałów. Kantor przegrał tylko do 2 zawodników, a mianowicie do Szweda Drakenberga i Węgry Staffa, pokonał natomiast Włocha Ragno, Anglika Kampfela, Szwajcara Juret, Dnińczyka Guto, Dnińczyka Chrisiana, Austriaka Webera i Rumuna Miklescu.

SOBKOWIAK I CZORTEK WYGRYWAJĄ a Pisarski przegrywa

BERLIN. W poniedziałek rozpoczęły się w Berlinie eliminacyjne walki olimpijskiego turnieju bokserskiego.

W wadze muszej Sobkowski pokonał Australijczyka Coopera w drugiej rundzie przez K. O.

W wadze koguciej Czortek pokonał Francuza Bonnetta na punkty. W wadze półśredniej Pisarski przegrał na punkty do Australijczyka Cooka. Polak walczył anemicznie. W pierwszej rundzie trzymał się dobrze, w drugiej i trzeciej jednak znacznie ustępował przeciwnikowi.

Dziś walczą

Dziś, we wtorek, rozegrane zostaną dalsze walki, przyczem zawodnicy nasi walczyć będą z następującymi przeciwnikami: Polus z Waldeckim (Peru), Kajnar z Agoti (Francja), Chmielewski ze znanym w Warszawie Belgiem Schryver, wreszcie Piłat z Seansem (Urugwaj).

Polscy koszykarze pokonali Łotwę

BERLIN. W poniedziałek w trzecim i ostatnim dniu rozgrywek eliminacyjnych w koszykówce drużyna polska spotkała się z Łotwą i po zaciętej i wyrównanej walce zwyciężyła w stosunku 28:23 (14:12). Gra prowadzona była ostro, ale fair. Łotysze ustępowali naszym zawodnikom w precyzji podań i pod koniec, zdenerwowani wisząc nad nimi porażką, nie dopisywali strzałowo. Polacy zrewanżowali się za dwie poprzednie porażki, grając niezwykle ambitnie, dobrze pod względem technicznym i taktycznym.

Początkowo prowadziła Łotwa 2:0, w kilka chwil jednak później Stok wyrównał 2:2. Następny karny punkt dla Polki strzelił Grzechowiak i od tego momentu Polska prowadzi aż do 7:6. Wówczas to następuje chwila załamania się pod wpływem zmęczenia. Po kilku minutach doskonałej gry naszego ataku, zdobywamy nowe punkty. Po przerwie drużyna polska prowadziła nadal, mając wyraźną już przewagę.

Polska w grupie finałowej

BERLIN. Po zwycięstwie nad Łotyszami, polska drużyna koszykówki zakwalifikowała się do grupy finałowej, która składa się z 12-tu drużyn. W grupie tej rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym, to znaczy, że każda porażka powoduje eliminację z dalszej gry.

Koszykarze walczą dziś z Brazylią

BERLIN. Koszykarze polscy, po zwycięstwie nad Łotwą, walczyć będą we wtorek z Brazylią. Jeżeli uda im się odnieść zwycięstwo, czeka ich spotkanie z Peru, a jeżeli i Peru zdołają pokonać, walczyć będą z Kanadą o trzecie miejsce.

W jolkach olimpijskich Polska zajęła 18-te miejsce

KILONJA. W ostatnim biegu jolek olimpijskich zwyciężyła Chile przed Austrią i Francją. Polska w tym biegu zajęła 18-te miejsce.

W ogólnej klasyfikacji jolek olimpijskich zwycięstwo i złoty medal zdobyła Holandia przed Niemcami i Anglią.

W klasie szóstek Polska zajęła ostatnie dwunaste miejsce

KILONJA. W ostatnim 7-mym biegu szóstek (m. r. 6) zwyciężyła Norwegia przed Anglią i Włochami. Polska zajęła 12-te miejsce.

W ogólnej klasyfikacji szóstek wyniki były następujące:

Pierwsze trzy miejsca zajęły Szwajcaria, Anglia i Norwegia równą ilością punktów 63. Pomiędzy temi trzema państwami odbędzie się we wtorek do datkowa rozgrywka, która ustali, któremu yachtowni przynależny złoty medal olimpijski.

W kl. „Star” złoty medal zdobyły Niemcy

KILONJA. W klasie „Star”, pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji i złoty medal olimpijski zdobyły Niemcy przed Szwecją, Holandją, Anglią.

Ostatnie biegi żeglarskie

KILONJA. W poniedziałek odbyły się ostatnie biegi żeglarskie olimpijskich zawodów w Kilonji. Do Kilonji przybyli na te zawody specjalne pociągi z zaproszonymi gośćmi. Obecni byli kanclerz Hitler, ministrowie Rzeszy, ambasadorowie Polski i Włoch, posłowie Szwajcarii, Austrii, Jugosławii, Belgii i Urugwaju, oraz wielu członków międzynarodowego komitetu olimpijskiego z hr. Baillet-Latour na czele.

Mastenbroek mistrzynią olimpijską na 100 mt. stylem dowolnym

BERLIN. W pływaniu na 100 m. stylem dowolnym pań w finale pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie zdobyła Holenderka Mastenbroek w czasie 1:05,9 (nowy rekord olimpijski) przed Campbell (Argentyna) 1:06,4 sek.

Pierwsze zawody gimnastyczne na olimpiadzie

BERLIN. W poniedziałek rozpoczęły się olimpijskie zawody gimnastyczne panów. W klasyfikacji drużynowej prowadzi po 7-m'u ćwiczeniach Finlandia przed Jugoslawią i Japonią.

Wtorek na Olimpiadzie

Program wtorkowych imprez olimpijskich podajemy poniżej:

0 godz. 7-ej — dalsze ćwiczenia gimnastyczne panów.
0 godz. 9-tej — przedbiegi czwórki ze sternikiem, dwójki bez sternika i jedynek. Startują polskie osady.

0 godz. 9-ej — międzybiegi na 400 m. stylem dowolnym panów i 3 przedbiegi na 100 m. nawznak pań.

0 godz. 10,30 — regaty żeglarskie w Kilonji.

0 godz. 15-ej — międzybiegi czwórki ze sternikiem, dwójki bez steru i jedynek. Startują Polacy.

W biegu czwórek ze sternikiem w osadzie polskiej startuje trzech wioślarzy z W. K. S. Śmigły — Wilno.

0 godz. 15-ej — finał sztafety pływackiej 4 × 200 m., finał 200 m. stylem klasycznym, skoki pływackie i mecze w waterpolo.

0 godz. 15-ej — finał indywidualnych rozgrywek szpadowych. Startuje ewent. Kantor.

0 godz. 15-tej — dalsze zawody bokserskie z udziałem Polaków.

0 godz. 16-tej — półfinałowy mecz piłkarski Polska — Peru.

0 godz. 16-tej — trzecia runda rozgrywek w koszykówce. Startują ew. Polacy.

0 godz. 16,30 — zawody hokejowe.

0 godz. 20,30 — dalsze rozgrywki bokserskie.

Indje bezkonkurencyjne w hokeju

BERLIN. W meczu hokejowym Indje pokonały Japonię 4:0 (4:0).

Polscy lekkoatleci na międzynarodowych zawodach w Dreźnie

DREZNO. Pierwszy po Olimpiadzie lekkoatletycznej występ lekkoatletów polskich w Dreźnie, przyniósł im 4 drugie miejsca. Startowali Wasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska i Kucharski w międzynarodowych zawodach z udziałem Amerykanów, Japończyków i reprezentantów Kanady.

Najlepiej spisał się Kucharski w biegu na 800 m. Kucharski, który po zaciętej walce przegrał o 1 metr do Woodruff'a, który pokrył dystans w czasie 1:52,5 sek. Czas Kucharskiego 1:52,6. Na trzecim miejscu Niemiec Harting 1:54,4 sek.

W oszczepie Kwaśniewska rzutem 40,18 klasyfikowała się na drugie miejsce za Niemką Krenger 41,67.

W dysku zwyciężyła Mauermeyer 47,91, druga Wajsówna 42,65.

Bieg na 100 m. wygrywa Stephens 11,5, Wasiewiczówna za nią o półtora metra 11,8 trzecia Niemka Krans 12.

Z innych konkurencji wymienić należy bieg na 1500 m. w którym zwyciężył Cunningham w czasie 3:59.

Gen. Gamelin w drodze do Polski

PARYŻ. Wczoraj wieczorem gen. Gamelin, szef sztabu generalnego i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej odjechał do Warszawy w towarzystwie dwóch oficerów. Na dworcu żegnali odjeżdżającego charge d'affaires ambasady RP. w Paryżu radca Frankowski, zastępca attaché wojskowego mjr. Łowczowski, kpt. Kurczewski oraz wyżsi oficerowie francuscy.

Zabójca dyr. Gosiewskiego skazany na bezterminowe więzienie

WARSZAWA. Aleksy Szymik zabójca zastępcy naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie śp. dr. Wiłkora Gosiewskiego, został skazany na mocy wyroku sądu Okręgowego w Warszawie z dn. 10 sierpnia rb. na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw.

Czy Polska przyłączy się do układu o neutralności wobec Hiszpanji

WARSZAWA. W związku z prowadzonymi przez rząd francuski rokowaniami z szeregiem państw, m. in. z Polską w sprawie neutralności wobec wojny cywilnej w Hiszpanji, charge d'affaires Francji p. Bressy złożył 7 bm. w ministerstwie spraw zagr. francuski projekt deklaracji za interesowanych rządów, zawierającej zobowiązanie nieingerencji w wewnętrzne walki Hiszpanji. Rząd polski, który w pełni uznaje zasadę nieinterweniowania w sprawy wewnętrzne państw, rozpatruje obecnie przedłożony mu tekst deklaracji.

Oficjalnie ZSSR nie, ale Komintern tak

PARYŻ. Havas donosi z Moskwy, że rząd sowiecki oświadczył charge d'affaires Francji w Moskwie, iż akceptuje tekst propozycji francuskiej w sprawie nieinterwencji w Hiszpanji.

Okazje.

Ustępstwo na towary letnie.

Resztki jed. i baw.

Kapelusze słomkowe.

Plaszcze, kostiumy i komplety.

Jedwabie des. markizety i orquandy.

Krepony, perkalę, koszule sport.

męskie i suknie damskie.

do 50%
40%
30%



Bracia Jabłkowscy
Wilno Mickiewicza 18

105 tys. pątników zwie- d. i. o. Kalwarję

WILNO. Według obliczeń w ciągu maja, czerwca i lipca r. b. Kalwarję Wileńską zwiedziło 105 tysięcy pątników, pochodzących z dekanatów archidiecezji wileńskiej i przyjezdnych melchizymów.

Dodatkowe posiedzenie komisji poborowej

WILNO. W dniach 25 i 26 b. m. w lokalu przy ulicy Bazylijskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji poborowych dla rocznika 1915 i starszych, którzy w terminie przepisowym nie stawili się do poboru.

DO REZERWY.

WILNO. Dowiadujemy się, iż w terminie od 1 do 15 września r. b. zwolniony zostanie do rezerwy rocznik poborowy 1913.

Wilno europeizuje się TELEFONY ALARMOWE W MIEŚCIE

WILNO. Na terenie Wilna rozpoczęto prace przy zainstalowaniu telefonów alarmowych na wypadek pożaru.

Alarmowe telefony umieszczone zostaną w 15 punktach i będą miały połączenie z komendą straży pożarnej.

Innowacja ta wzorowana jest na stolicy i miastach wojewódzkich zachodnich.

Akcja zapobiegawcza prze- ciwko nosaciznie u koni

WILNO. W związku z zanotowanymi wypadkami nosacizny u koni, ostatecznie w powiatach województwa wileńskiego wszczęta została akcja zapobiegawcza przeciwko tej epidemii.

W powiatach Wileńszczyzny około 50 tys. koni otrzymało szczepienia diagnostyczne.

Dalsza akcja zapobiegawcza w toku.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

W czwartek 13 b. m. wystąpią

K. Krukowski
i M. Kamińska

Teatr Letni (ogród po-Bernardyński)

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

„Powrót mamy”

Komedja w 3-ach aktach

Różyczka wśród nierogacizny

GŁEBOKIE. Od kilku tygodni na terenie powiatu dziśnieńskiego panuje wśród trzody chlewnej choroba zakaźna, t. zw. „różyczka”. Choroba rozszerzyła się w niektórych miejscowościach gdzie codziennie rotuje się padnięcie kilku, a nawet kilkunastu sztuk świń.

Aresztowanie zna- nego lekarza

GRODNO. Aresztowano znanego chirurga białostockiego, doktora Sergiusza Andryjewskiego, który od szeregu lat pełnił obowiązki lekarza więziennego i biegłego sądowego. Przyczyną aresztowania, jak również zostały śledziwa trzymane są przez władze sądowe i policyjne w ścisłej tajemnicy. Dr. Sergiusz Andryjewski był znanym lekarzem w województwie białostockim, gdyż zamieszkiwał tu i praktykował od lat 15. Aresztowanie popularnego lekarza wywołało olbrzymie wrażenie.

Epidemia wściek- liżny w woj. białostockim

GRODNO. Na terenie gminy zabudowskiej i dotychczasowej szerzy się nagle epidemia wścieklizny wśród psów. W ciągu dwóch dni zostało pogryzionych około 30 osób. Zarządzone są strony władz policyjnych bezzwłocznie poddać pogryzionych przymusowemu szczepieniu ochronnemu. Na psy bezpańskie policja poczyniła obawy w obu miejscowościach i okolicy.

KREDYTY NA NIWELACJĘ PLACÓW i remont starego Zamku

WILNO. Na roboty niwelacyjne placów i ulic m. Wilna oraz na remont starego zamku na górze Zamkowej Fundusz Pracy przeznaczył 100 tys. złotych.

Budowa wału ochronnego nad Wilją

WILNO. Rozpoczęte przed paru laty prace nad budową t. zw. wału ochronnego nad rzeką Wilją, będą kontynuowane do końca jesieni, a to wobec przyznania na ten cel kredytów w wysokości 210 tys. złotych.

Roboty, jak wiadomo prowadzi Fundusz Pracy. Przyznanie kredytów na prowadzenie robót przy wale ochronnym, pozwoli na zatrudnienie poważniejszej ilości bezrobotnych.

NIETYPYKALNY WYPADEK NA ZAKRECIE

Beznogi inwalida nie mając odwagi na popełnienie samobójstwa, szedł pod kule wartownika

WILNO. Wczoraj około godz. 2 nad ranem, na terenie obiektów wojskowych w Zakrecie, wydarzył się niebotyczny wypadek. Mianowicie, wartownik na terenie powierzonych mu obiektów wojskowych zauważył w ciemności pewnego osobnika kroczącego ku składom.

Na wezwanie dwukrotnie żołnierza nieznajomy nie zatrzymał się nie zważając na zapowiedź groźby użycia broni, szedł uparcie ku składom.

Wówczas wartownik odpowiedział użyciem broni, strzelając dwukrotnie w kierunku nieznajomego, lecz skutkiem ciemności chybił.

Na odgłos strzałów, zaalarmowani zostali wartownicy sąsiednich obiektów.

Intruza zatrzymano. Okazał się nim inwalida bez nóg, na protezach Franciszek Filonek (Piłsudskiego 32). Charakterystycznym jest, iż Filonek będąc kaleką i kompletnie niechętym do życia zamierzał popełnić samobójstwo. Niestety, brak mu odwagi. Wobec tego postanowił zginać od kuli żołnierza - wartownika. Znając ostre przepisy obowiązujące na terenie obiektów wojskowych postanowił tam znaleźć śmierć. W tym celu w nocy udał się do Zakretu, gdzie wkroczył na zakazane tereny szukając z całą świadomością śmierci. Jednak nie szedł do celu, tylko zginął w ten sposób. Nieszczęśliwym kaleką zajęły się odpowiednie władze. Wypadek ten wywarł wśród wartowników silne wrażenie.

Postrzelenie właściciela sadu przez złodziei

WILNO. Do szpitala św. Jakóba w Wilnie dostarczono Sakowicza Michała, mieszkańca wsi Miguny, gm. rudomińskiej z raną postrzałową w ud.

Jak ustaliło dochodzenie, Sakowicza postrzelił Dziwiewicz Bolesław, który w towarzystwie swego znajomego St. Sawickiego ubiegłej nocy dostał się do ogrodu owocowego Sakowicza. Złodzieje poczuli ładować do worków jabłka i grusze. Podczas tej rabunkowej gospodarki Sakowicz usiłował Dziwiewicza zatrzymać, lecz ten w odpowiedzi postrzelił go. Dziwiewicza i Sakowicza zatrzymano.

POŻAR WE WSI LEŚNIKI POD WILNEM 3 osoby odniosły poparzenia i pokaleczenia podczas akcji ratunkowej

WILNO. W dniu wczorajszym wsi Leśniki położoną niedaleko Wilna nawiedziła pożoga. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w jednym z zabudowań mieszkalnych, poczem ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania grożąc niebezpieczeństwem całej wsi.

Ponieważ doraźna pomoc miejscowej ludności nie mogła podjąć ugazieniu ognia, wezwano straż pożarną z Wilna. Na miejsce pożaru przybyły dwa oddziały straży, które energicznie przystąpiły do gaszenia ognia. Po godzinnej akcji ratunkowej zdo-

łano pożar ugasić. Pastwą płomieni padły 3 domy mieszkalne i budynek gospodarski.

Podczas akcji ratunkowej odniosła ciężkie poparzenia 65-letnia Józefa Zapolska, którą pogotowie ratunkowe umieściło w szpitalu św. Jakóba. Równocześnie odnieśli rany od spadających belek strażak Stanisław Legus (Dobrej Rady 12) i robotnik Elekrowni Miejskiej F. Rybicki (Wodociągowa 35), którym pierwszej pomocy lekarskiej udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

Członek Komisji Szacunkowej Urzędu Skarbowego w Grodnie SKAZANY ZA LICHWĘ

GRODNO. Grodzieński Sąd Okręgowy skazał członka komisji szacunkowej Urzędu Skarbowego w Grodnie — Izrael Ostrowskiego, właściciela sklepu tytoniowego, na 2.760 zł. grzywny i 138 dni aresztu za ukrycie dochodu z lichwiarskich procentów od udziału-

nych pożyczek. Obecnie wyrok ten uprawomocnił się. Izrael Ostrowski jako członek komisji odwoławczej odznaczony był w okresie urzędowania na członka Łuby, skazanego również wyrokiem sądowym na więzienie na wniosek tegoż brązowym krzyżem zasługi.

Notatki radiowe

RADJOWY KONCERT ROZRYWKOWY Z POZNANIA.

Dnia 11. 8., t. j. we wtorek o godzinie 19-tej Rozgłośnia Poznańska nadaje na wszystkie stacje polskie koncert rozrywkowy o wielce urozmaiconym programie. W koncercie tym wezmą udział: orkiestra 57 p. p., klub mandolinistów „Sempere vivo” oraz soliści: tenor Stanisław Roy oraz Celina Kreydzi i Janina Porębska, które odśpiewają piosenki, poatem pianista Aleksander Sienkiewicz i skrzypek Eugeniusz Raabe.

Tegoż dnia o godz. 21.00 usłyszą radiosłuchacze w koncercie transmitowanym z Wilna w wykonaniu orkiestry kameralnej wiodorczeliste Alberta Kacza, który wykona utwory Glucka, Poppera, Granadosa i Giazunowa.

„JAK POZNAŁEM NIETZSCHEGO”
Genjalny myśliciel i wielki samotnik — Nietzsche jest do tej pory postacią wiecznie interesującą krytyków i pisarzy. Znaną krytykę Jan Emili Skiwski w radiowym szkicu literackim dn. 11. 8. o godz. 20.30 opowie czym był dla niego Nietzsche, jakie wywarł na nim wrażenie, jak rozumiał prelegent wielkiego i tragicznego samotnika.

TRANSMISJA WTORKOWA Z XI OLIMPJADY.

We wtorek, dnia 11. 8. o godz. 18.15 transmisja z zakończenia meczu Polska — Peru w Berlinie oraz o g. 22.00 rozgłośnie radiowe transmitować będą z Berlina fragmenty aktualnych spotkań oraz feljton p. t. „Sensacje i ciekawostki olimpijskie”, red. Jarosława Niecieckiego.

Odezwa Federacji P.Z.O.O. w Wilnie

Koledzy! Dzień 15 sierpnia jest dniem żołnierza polskiego. W dniu tym całe społeczeństwo da wyraz poczuciu solidarności obywatelskiej z naszą Siłą Zbrojną. Całe społeczeństwo, jako armia rezerwowa, jako zbrojny i warowny obóz Rzeczypospolitej, święcić będzie dzień 15 sierpnia, jako dzień czynu zbrojnego. Chwila obecna wymaga naszej czujności. Wymaga naszego zespolenia. Wiemy, że Rzeczpospolita byt swój niepodległy zdobyła wysiłkiem i ofiarą wszystkich współobywateli. Wiemy, że Państwo Polskie czerpie swą moc moralną, fizyczną i materialną z całego społeczeństwa, które rozumie potrzeby Kraju i Jego zbrojne ramienia. Wódz naczelny generał Rydz — Smigły, jako wykonawca wielkiego testamentu największego Obywatela, Żołnierza i Patrioty, Marszałka Piłsudskiego, powiedział: że ocy nasze winny być zwrócone na armię, której rezerwa są wszyscy obywatele Rzeczypospolitej. My, byli wojskowi,

wzywamy organizacje społeczne, całe zorganizowane i niezorganizowane społeczeństwo do jaknajbardziej energicznego udziału w uroczystościach w dniu 15-go sierpnia b. r., zgodnie z programem, który będzie podany w dniach najbliższych.

Zarząd Wojewódzkiej Federacji PZO.O. oraz związki sfederowane

Historyczne: Legionistów, P. O. W., Legionistów Puławskich, Żołnierzy i Polskiego Korpusu Wschodniego, Kaniowczyków i Żeligowczyków. Sybiraków, Legionistek, Uczestników b. Wojskowej Straży Kolejowej.

Stanowe: Osadników, Inwalidów Wojennych R. P., Legii Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich, Oficerów w stanie spoczynku, Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan spoczynku.

Rezerwowe: Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy, Rezerwistów, Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 11
Zaśnany
Jutra
Klary

Wschód słońca o 3.48

Zachód słońca o 7.01

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 10 sierpnia 1936 r.
Ciśnienie średnie: 767.
Temperatura średnia: +19.
Temperatura najwyższa: +24.
Temperatura najniższa: +9
Opad: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: wzrost, po południu spadek.
Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 11 sierpnia 1936 r.:
Naogół chmurno z większymi rozpozodzeniami. Rano miejscami mgłisto lub drobny opad, głównie na południu — wschodzie kraju.
Dość ciepło.
Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostkowskiego (Kalwaryjska 3), Wysockiego (Wielka 3), Frumkinów (Niemiecka 23), Augustowskiego (Kijowska 2).

Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES” A

Ks. Skórzewski - Ogiński Karol z Rogowa, Biszewski Józef ziem. z maj. Łyntupy, Kreczowiecki Kazimierz z Warszawy, Liefrinck Frederik z Irlandji, gen. Jaenjo Wiktorja z Warszawy, Drożyn William z Genewy.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”.

Radzion Aleksander z Warszawy, Rubinstein Ida z Białegostoku, dr. Wulman Leib z Warszawy, prok. Pines Julusz z Warszawy, Oks Lejb z Gdańska, Erachgierch Chaim z Warszawy, dr. major Poraziński Ludwik z Grodziska, ks. Bączkiewicz Kazimierz z Warszawy, Gajewska Maria z Warszawy, Sempołowska Stefania z Warszawy, Brodowska Julia z Warszawy.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Jedyny występ K. Krukowskiego. Znakomity humorysta Kazimierz Krukowski wystąpi raz jeden tylko w czwartek

Harcerstwo w dn 15-go sierpnia

WARSZAWA. W związku z uroczystym obchodem dnia 15 sierpnia r. b. naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego poleciło wszystkim jednostkom harcerskim na terenie państwa wzięcie udziału w specjalnych obchodach świątecznych, ew. samodzielnie ich zorganizowanie.

Święto pułkowe 85 p. strz. Wileńskich obchodzone będzie ściś w ramach pułk.

Jak się dowiadujemy, tegoroczne święto pułkowe 85 pułku Strzelców Wileńskich, przypadające w dniu 15-go sierpnia r. b., obchodzone będzie ściśle w ramach pułkowych w obozie.

najbliższy 13 b. m. w nowym aktualnym programie.

Będzie to wieczór humoru i satyry, w którym niezrównany ten artysta zbiera zasłużone oklaski.

Jednocześnie w wieczorze tym bierze udział zaszczytnie znana artystka baletu opery warszawskiej Miła Kamińska.

Zapowiedź występu K. Krukowskiego wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Kasa czynna codziennie od 11 — 7 wiecz.

— MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po - Bernardyński. Trzy ostatnie przedstawienia „Powrót mamy”. Dziś, we wtorek dnia 11. 8. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po - Bernardyńskim gra jedno z ostatnich przedstawień cieszącej się dużym powodzeniem wybornej komedji współczesnej w 3-ach aktach M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej — p. t. „Powrót mamy” z gościnnym występem artystów teatrów warszawskich — Stanisława Grolickiego i Zbigniewa Ziemińskiego w rolach głównych.

Ceny miejsc niższe.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — 1) „Czarny Anioł” 2) „Złota Dziewczyna”.

PAN — „Należę do ciebie”.

ŚWIATOWID — Czarne róże.

CASINO — Ekscentryczna dama.

Ogień...

Przeraża ludzi ogień piekielny, ale i ten zwykły, z którym się stykamy co dnia, jest również dostatecznie groźny i niszczący, to też wszelka nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem pociąga za sobą skutki jaknajbardziej fatalne...

Oto, na przykład, w zaskianku Budo wieje, gm. wdzkiej, rolnik Józef Radziejewicz miał piwnicę, a w niej zmagazynowane 896 kg. lnu, oraz razdzia rolnicze...

Onegdaj udał się pan Józef do piwnicy, by obejrzeć te swoje bogactwa... Patrzy, ogląda, wszystko w porządku, tylko że zachciało mu się strasznie palić...

Skręcił więc „cygarę”, dostał „siarniczki” — cyrk! — zapalił, a zapalę rzucił na ziemię...

Wyszedł wreszcie, a wkrótce po jego wyjściu od zaprószonego ognia wybuchł pożar, który strawił całą zawartość piwnicy, wyrządzając właścicielowi szkodę na 500 złotych...

Tak! Z ogniem niema żartów!...

Wincuk Markotny.

Meadows (USA.) zwyciężyła w skoku o tyczce



Zwycięski skok Meadowsa 4 m. 36 cm.

Dozbroić
Polskę na morzu!

Wilno się rozrasta W terenie i na torach

„NIE CZAS ŻAŁOWAĆ RÓŻ”...

Dziwna ironia losu. Prabahka boleśnie zraniała serce poety, oddając swą rękę żałosnemu ziemianinowi p. Weresszace, który stanowił bezwzględnie lepszą partię od nauczyciela gimnazjalnego, prawnikowie zaś w ciągu paru lat stawiali trudności w odsprzedaży swego placu — ogrodu przy ul. Mickiewicza, gdzie ma stanąć pomnik Wieszcza.

Lecz bynajmniej trudności te powstawały nie wskutek rzekomej tradycyjnej rodzinnej niechęci do nazwiska wielkiego poety. Jak się obecnie dowiadujemy, transakcja przez szereg lat nie mogła dojść do skutku z powodu komplikacji, jakie powstawały na tle formalności spadkowych. Obecnie, jak wiadomo już czytelnikom, sprawa została załatwiona pomyślnie. Nabywcami placu stał się Bank Gospodarstwa Krajowego i P. K. O., które, po odsprzedaży miasta pasma niezbędnego dla poszerzenia ul. Mickiewicza, przystąpią do budowania swych gmachów.

Goście kawiarni Sztallowskiej już od paru tygodni byli świadkami jakiegoś rozkopywania, wiercenia w og-

rodku kawiarnianym. Dźwięk młotów, uderzających w metalowe rury zlewał się, a częściej zagłuszał nawet dźwięki orkiestry. Przy tej okazji padło parę drzew i krzewów, jako pierwsza skazana na zagładę awangarda. Rychło praca łopat, kilofów i młotów ustąpiła, zresztą i kawiarenka przeniosła się do starego zimowego lokalu. Znikła weranda Sztallowska. Na jej miejscu świeci barwnymi plamami ślepa ściana gmachu na rogu ul. Tatarskiej i Mickiewicza.

Trudno, pewien sentyment łączy każdego wileńszczyźnianina z ginącym ogródkiem. Od r. 1920 był on dostępny użyteczności publicznej, najpierw jako letnia restauracja „Zakopianka”, potem część jego była zajęta przez cukiernię Sztalla. Ile wspomnień, związanych z nim, ile dojrzwiałych jablek spadło z drzew brzemiennych owoć do szklanki z czarną kawą, zalewając stół i plamiąc ubranie gościom. Ile rozdanych spodni o wystającą gwoździe w fotelach godnych jakiejś ostatnionrzednej knajpy w Bołtupiu. Taka już jest natura ludzka, że czeki się przyzwyczajają do miejsca i rzeczy martwych również jak i do ludzi. A wileńszczyźnianin szczególnie kocha każdy swój stary, z którym się żył, zakątek, i boleśnie odczuwa jego utratę.

Lecz nie czas żałować starych jabłoni, gdy się wznoszą nowe gmachy ku ozdobie rodzinnego miasta.

W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Celem zaczerpnięcia informacji, dotyczących przyszłego wyglądu ul. Mickiewicza na pomienionym odcinku udaliśmy się do Banku Gospodarstwa Krajowego.

W gabinecie p. dyrektora oglądamy sporządzone plany terenu. Co do projektu budowy — będzie w roku b. rozpisywany konkurs. Budowa się rozpocznie nie wcześniej jak na wiosnę roku przyszłego. Teren, zakupiony przez Bank, wynosi około 2760 mtr. kw. Przeprowadzone badania terenu dały wyniki korzystne. Pokłady wody znalazłono dopiero na głębokości 7 metrów. Ponieważ fundamenty przyszłego gmachu nie pójda niżej 3-ch metrów, przeto teren całkowicie się nadaje do zabudowania.

Chociaż projekt gmachu nie jest jeszcze sporządzony, lecz ustalono już, że ma on stanowić zwarty blok architektoniczny, stanowiący godne obramienie dla przyszłego pomnika Adama Mickiewicza.

Czy przedmieścia Wilna otrzymają wodociągi i kanalizację?

WILNO. Przedmieścia m. Wilna z piękną dzielnicą Zwierzyniec nie posiadają dotychczas kanalizacji. Mieszkańcy przedmieść wielokrotnie składali memorjały do władz miejskich z prośbą o założenie sieci kanalizacyjno - wodociągowej.

Prośby mieszkańców nie były przez władze miejskie realizowane, a to wobec braku kredytów na te cele.

Na planie widzimy między terenem, zakupionym przez Bank Gospodarstwa Krajowego a P. K. O. wąską uliczkę, wpadającą pod prostym kątem w ulicę Mickiewicza. Zapytujemy o jej przeznaczenie. Będzie to ślepa uliczka przecięta kolumnadą a przedzielająca obie posesje, i posiadająca bramy wjazdowe zarówno do gmachu P. K. O. jak i do Banku Gospodarstwa Krajowego, gdyż od strony ul. Mickiewicza bramy nie są przewidziane.

Do nowego gmachu zostaną przeniesione biura Banku, mieszczącego się obecnie w wydzierżawionym od ks. Ogińskiej pałacu przy ul. Śniadeckich. Lokali sklepowych nie będzie.

W P. K. O.

Następnie udajemy się do P. K. O. Teren, nabyty przez Kasę Oszczędnościową jest nieco większy, wynosi około 3.000 mtr. kw.

— Skłonnii jesteśmy — informują nas — do rozpoczęcia robót we wrześniu b. r. Rozpoczęcie robót zależy od zatwierdzenia planu. Plan gmachu już jest na wykonczeniu. Sporządzają go siły miejscowe.

Sprawa pertraktacji z miastem co do ustąpienia 23 metrów, niezbędnych dla poszerzenia ulicy, jest na dobrej drodze.

— Kiedy można się spodziewać wykonczenia gmachu?

— Jeżeli rozpoczniemy roboty, jak tegożbyśmy pragneli, we wrześniu b. r., to na jesieni przyszłego roku gmach będzie już wykonczony i oddany do użytku.

Jakie będzie przeznaczenie gmachu?

— Przeniesiemy doń własne biura, gdyż dotąd mieścimy się w lokalu, wynajętym od Izby Przemysłowo-Handlowej. Poza tym będzie kilka lokali sklepowych i mieszkania dla urzędników.

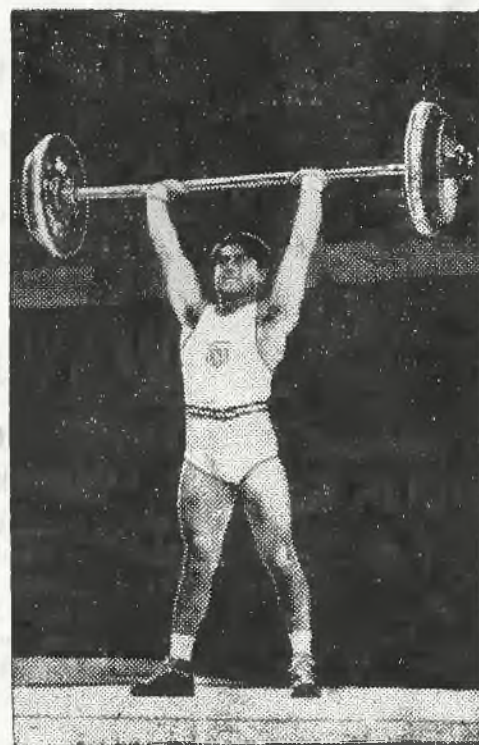
Gmach ma być 3-ch piętrowy (w rozumieniu zachodnio europejskim), będzie posiadał szereg urządzeń nowoczesnych, jako to: centralne ogrzewanie, windy, instalacje gazowe, schrony przeciwlotnicze i in.

— Czy gmach będzie przylegał do domu Sztallowej?

— Odsprzedaliśmy p. Sztallowej, która podobno ma zamiar urządzić w Wilnie pierwszą wielkomięską kawiarnię, 164 metry. Styczność więc bezpośrednia z domem Sztallowskim jest wykluczona.

Iks.

Pierwszy złoty medal dla Francji



Poraz drugi zdobył złoty medal olimpijski w podnoszeniu ciężarów Francuz Louis Hostin.

Sensacja bokerska A. Z. S. Wilno

Po letniej przerwie Sekcja bokerska A. Z. S. rozpoczyna treningi bokerskie, które będą się odbywały w lokalu AZS-u, ul. Św. Jaińska 10 w poniedziałki i czwartki od godz. 19 do 21-ej. Starostwo trenera sekcji zajmuje w dalszym ciągu p. Mirymowski Bronisław.

Pierwszy trening odbędzie się we czwartek 13 sierpnia 1936 r.

EKSPEDYCJA ŁUCZNICZA POLSKI NA VI-TE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Jak się dowiadujemy, Zarząd Gł. Polskiego Związku Łuczniczego ustalił ostateczny skład reprezentacyjnych zespołów na tegoroczne „Mistrzostwa świata” w strzelaniach z łuków, które odbędą się między 11 — 17 sierpnia b. r. w Pradze Czeskiej.

W zespole pań startują: Krukowska - Spychajowa Janina — długoletnia mistrzyni Polski, Bunschowa Zofia — Kurkowa królowa Polski oraz wyborowe łuczniczki: Janecka Matylda i Pańkow Marja.

Zespół męski stanowią: mistrzowie Polski Wójcik Józef oraz Szymus Leon, jak również znani łucznicy Prugar Bruno i Bobulski Jerzy.

Równocześnie wyjeżdżają, jako delegaci Polski na światowy Kongres Łuczniczy — wiceprezes p. Leśniewski. Julian Lucjan, przewodniczący całej ekspedycji oraz p. Pakula Jan, sekretarz generalny P. Z. Łucznic.

BUDAPEST ZWYCIĘŻA LEGJĘ 5:3.

Rozegrany w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy węgierskim Budafokiem a Legją zakończył się zwycięstwem Węgrów 5:3 (2:0). Legja, która wystąpiła bez swoich asów, grała bardzo słabo. Bramki dla Polaków zdobyli Grabiński i Nawrot (dwie, w tym jedną z karnego). Widzów bardzo mało. Sędzia p. Muskat.

WIEDEŃSKI RAPID WYGRYWA Z DEBEM

KATOWICE. W Katowicach wiedeński Rapid pokonał miejscowy Dąb w stosunku 3:1 (1:1). Wiedeńczycy zademonstrowali ładną i na wysokim poziomie stojącą grę. Sędziował p. Laban, widzów około 5.000.

Przewóz ulgowy kajaków

Według nowych przepisów taryfowych kajak, będąc własnością zorganizowanych turystów i sportowców, przewożony są jako bagaż ulgowo, z obciążeniem należności za połowę wagi rzeczywiście. Jest to ulga bardzo znaczna, jeżeli wziąć pod uwagę, iż kajak jest przedmiotem przestrzennym zabierającym b. dużo miejsca w wozie bagażowym, utrudniającym doładowanie innego bagażu i przesyłek ekspresowych. Opłaty za przewóz kajaków spadły w porównaniu ze stanem rzeczy w 1932 r. o 40—60 proc., a w porównaniu z rokiem zeszłym o 20 proc. Gdy naprz. za przewóz kajaków wagi 40 kg. na 300 klm. opłacono w 1932 r. 3.98 zł., a w 1935 r. — 3.16 zł., obecnie płaci się 2.30 zł. Z ulgi korzystać można za okazaniem legitymacji kajakowców lub klubów żeglarskich lub kajakowych, bez potrzeby ubiegania się o zaświadczenia osobne. Dawniej stosowane ryczałtowanie wagi zostało zniesione na skutek wielkiej rozbieżności wagi kajaków i łodzi, załadowanych nieraz z sprzętami i ekwipunkiem do wagi przekraczającej nawet 100 kg. Jakkolwiek ważenie wprowadziło pewien kłopot, jest ono nieuniknione, gdyż nie można bez tego ustalić słusznej opłaty.

Pozwolenie urzędowych na przewóz kajaków koleją nie wymaga, jak również wydania ściśle polecenie, aby w razie w każdej porze przyjmować kajak, przepisy zaś o przedwczesnym od dawaniu kajaków do ekspedycji mają na celu odpowiednie przygotowanie słabiej obsadzonych ekspedycji, jak również w przypadku dużego ruchu u przedzie konduktora bagażowego, iż na danej stacji będzie nadany kajak i stosownie do tego przygotowane być musi miejsce w wagonie oraz pomieszczenie inne przesyłki bagażowe i ekspresowe. Z tego względu zbyt późne zgłaszanie kajaków może pociągnąć za sobą przewiezienie go dopiero następnym pociągiem. Na przystankach nieobsadzonych przyjmując się kajak za opłatą na stacji przeznaczenia, gdzie waży się kajak przy wydaniu.

Szlakiem Kadrowki motocyklem Trzeci ogólnopolski raid motocyklowy

Klub Mot. Zw. Strz. Wilno wziął udział w zawodach „Szlakiem Kadrowki”, dla motocyklistów, wysyłając do Krakowa dwa patroli.

PIERWSZY PATROL (3 motocykle) miał skład następujący: mjr. Z. Oróg, M. Znajdziłowski i F. Abramowicz.

DRUGI PATROL: B. Wasilewski, Z. Miasa, N. Ambroz. Indywidualnie startował p. Kanewski.

Trasa wynosiła 127 klm. z Oleandrów krakowskich do Kielc, przez Miechów — Jędrzejów.

W czasie biegu motocykliści musieli strzelać do tarczy i szklować teren w pewnym zgóry o-

kreślonem miejscu.

Wileński Klub zdobył nagrodę za największą odległość od miejsca startu. Nagrodę indywidualną za szklowanie zdobył mjr. Oróg. Wszyscy zawodnicy wileńscy odbyli bieg w dobrym czasie.

W wysiłku uczestniczyło prawie sto maszyn. Start drużynami co minutę.

Trasa biegu ciekawa i trudna. Bardzo dużo wiry i znaczne różnice wzniesień.

Pan Wojewoda kielecki oraz Główna Kom. Strzelca rozdali nagrody przed gmachem wojew. w Kielcach. I miejsce zdobył patrol kielecki.

SPORT W DRUSKENIKACH

(Dokończenie)

W konkurencji pojedynczej i podwójnej panów rewelacją turnieju była osoba świetnie zapowiadającego się zawodnika białostockiego Kozawin - skiego.

Jego młode lata (19 rok) świetne warunki fizyczne, niezłe opanowanie techniki przy dużym temperamencie zawodniczym, zapewniły mu łatwe zwycięstwo w finale nad trzecią rakiętką Wilna — Kewesem.

W grze podwójnej panów tenże Szczawiński wspólnie z leworęcznym graczem warszawskim Karafiołem zdecydowanie rozłożył parę wileńską Kewes — Bukowski. Ostatniemu wyraźnie nie dogadzały szybkie klepskowane pozbawione wszelkiego tła w otoczeniu.

Prezycyna gra Kewesa nie zdolna była nadrobić skutków żywiołowych ataków Bukowskiego kończonych w środkowej i tylnej siatce. Optycznie gra ta należała do najciekawszych.

Z innych wyróżniali się gracze warszawscy Wetszejn i Karańol.

Pierwszy zademonstrował piękną regularność uderzeń, drugi niepospolitą refleksję i orientację w grze przy siatce.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze debiut turniejowy znanego na terenie Wilna instruktora w. f. p. Pietkiewicza, który dzięki niewątpliwym zaletom psychicznym i dobrej technice z głębi kortu, potrafił dotrzeć do półnału po trzech zwycięskich eliminacjach, by ulec rutynie Kewesa.

Z zawodników grodzieńskich pięknymi warunkami i zacięciem dublowem odznaczył się Bisping, grający jednak zbyt ryzykownie przy braku dostatecznej pewności w technice tenisowej.

W singlu pań tytuł Mistrzostwa Druskenik przypada w udziale zawodniczce grodzieńskiej p. Dessinowej, która w finale bez trudu pokonała p. Hohendingerówną. Ostatnia potrafiła wykorzystać poważnych braków technicznych tej zawodniczki, ulegając jej świetnej kondycji fizycznej i ruchliwej wóci.

Szkoda, że p. Dessinowa mająca duże zdolności zawodnicze, zaniedbuje technikę uderzeń co wstrzymuje jej awans w klasie tenisowej. Nieoczekiwana przegrana p. Dowborowej w spotkaniu z p. Hohendingerówną daje się przypisać przewadze jaką dały p. Hohendingerównie szybko kończące się piłki dzięki gładkiemu i stwardniałemu kortowi oraz brakowi refleksu startowego cechującego p. Dowborową.

Wdzięczną sylwetką w turnieju pań przedstawiała p. Twardowska - Korolówna triumfująca zwycięską debiut w spotkaniu z Jasińską - Detkowską p. Twardowska rozporządza dość dobrym forderem, brak jej jednak jeszcze swobody i ruchliwości na meczu: dobrego partnera na codzień.

Mixty będące najnudniejszą konkurencją turnieju zakończyły się latem zwycięstwem pary Dowborowa — Kewes przed Dessinową i Bispingiem. Na zakończenie turnieju zostały rozdane nagrody „honorowe”, które jednakże honoru ich wykonawcom nie przyniosły.

Całością turnieju kierował ofiarne przedstawiciel T-wa Przyjaciół Druskenik p. mjr. Kulikowski, pod adresem którego obok słów uznania za przyjemny i gościnny nastrój, nasuwa się prośba by zechciał w sposób przekonujący wytłumaczyć czynnikom miarodajnym, że korty druskenickie są kompromitacją dla dobrego imienia Druskenik i, że na dalsze lekceważenie Klubu Sportowe będą zmuszone wstrzy-
mać obsyłanie turnieju tutejszego.

Polacy z zagranicy w Wilnie

W niedzielę mieliśmy niecodziennych gości: wycieczkę Polaków z zagranicy w liczbie 70-ciu osób. Byli przedstawiciele bodaj całego świata: Francji, Austrii, Estonii, Lotwy, Szwecji, Czechosłowacji, Holandii, Anglii, Brazylii, Ameryki Północnej i Australii. Wśród tych rodaków, co stęsknieni wrócili choć na chwilę na „ojczyznę” była młoda Angielka z Londynu — gorąca wielbicielka Polski. Uczy się ona gwałtownie polskiej mowy i jakąjąc się, pomagając sobie gestami, sepił z angielska krótkie z mozołem zbudowane zdania. Podobno urządziła kiedyś w Londynie na przedstawieniu urządzonym przez kolonję polską nasze zamazyste oberki i krakowiaki. Oczarowana melodią, barwnością strojów i werwą, zapragnęła poznać ten egzotyczny kraj. Była w Polsce po raz pierwszy w zeszłym roku, obiecuje przyjechać i na przyszły rok.

Zrana cała grupa z zapładem wyruszyła na zwiedzanie miasta. Oczywiście, jak zawsze z początku myśli są rozstrzelane, tematy różnów lekkie, zainteresowanie zwiedzaniem niewielkie. Stopniowo jednak wpływ miasta poczyniła działać. Czar naszych ulic i placów wywiera coraz silniejsze wrażenie. Coraz dłużej wpatrują się oczy w jakieś poszczególne fragmenty rzeźb, coraz trudniej odejść od podziwianych obiektów. Zaraz też wzrasta fala pytań dotyczących Wilna. Banalny nastrój poważniejszy, a chwilami widać na twarzach uroczyste wzruszenie. Pod koniec dnia ludzie ci, poznawszy najwa-

niejsze gmachy i ulice, zaczynają sami mówić, wypowiadają swe uwagi. Charakterystyczne jest to, że każdy kraj wycisnął już na swym mieszkańcu swoje piętno. To też uwagi „Amerykanów” są zupełnie inne od uwag „Czechosłowaków”, inaczej krystalizują się swe wrażenia „Francuzi” a inaczej „Estończyki”. Ale w entuzjastycznych wykrzyknikach i w spokojnych, trzech orzeczeniach dominuje uczucie szczerzego zachwytu.

My — Wileńszczyźnianie — nie jesteśmy przyzwyczajeni ani do pochwał, ani do słów uznania. My się zawsze czujemy na szarym końcu Polski i stulimy uszy, zażenowani zawsze gotowi jesteśmy wysłuchać srogich krytyk i potakiwać potulnie wszelkim utyskiwaniom na nasze wileńskie braki.

Aż oto przyjechali ludzie, którzy nie mieli wiedzeli, mieszkańcy Paryża, Wiednia, Chicago, ludzie którzy znają Brugges, Leodjum, Brukselę, Reims, i wiele innych starożytnych miast zachodu. I ci ludzie mówią:

— Gdyby Europa zachodnia posiadała równie piękne miasto jak Wilno, cały światby o nim wiedział i cały świat by je podziwiał.

My nie potakujemy z dumą i radością, nie! My jesteśmy zakłopotani i mówimy:

— Ależ nasze fatabe bruki!
— Głupstwo! To właśnie jeden urok więcej!
— Ależ nasza komunikacja miejska! My nie mamy tramwajów!
— Toć gdybyście je mieli, cichy

urok Wilna zmalaby niepomiernie!

— Ależ tu u nas brudno!

— Zapewniamy was, że wasze ghetto w porównaniu z żydowską dzielnicą Paryżu jest salonomem.

I jeszcze głosy:

— Bodaj że po Poznaniu Wilno jest najbardziej czystym miastem!

Jedna wiedeńska zachęca:

— Żebyż to u nas w Wiedniu były takie czyste ulice!

Jesteśmy ośmieleni i jednocześnie zakłopotani. Wstydzimy się przyznać głośno, że to nasza praca szesnastu ostatnich lat, że to nasz własny wysiłek. Ba! Nawet niebardzo wierzymy w to, co nam mówią. Bo to stęsknili się biadaczyska do kraju, to im się wszystko rajem wydaje. A jednak może tęsknota — tęsknota, ale w naturze Polaka leży zawsze cwo słynne: „cudze chwała lecie”, to jest przecież wielkie odwieczne nasze, że Polak z szerokiego świata za dziera nosa w kraju i z politowaniem patrzy na rodzime porządki i obyczaje.

Tu zaś nie było ani cienia lekceważenia. Szacunek, uznanie, radość i dumy! Oni, ci nasi przyjeźdni rodacy byli dumni z nas. Pojają w świat że bostami fotografii Wilna i opowiadają będą zachodowi o jedynej „perle wschodu”.

Jedra z pań pokazując fotografie głowy Chrystusa z t. zw. Witoldowego krucyfiksu z katedry.

— Podobna rzecz zagranicą byłaby aż do znudzenia reprodukowana we wszystkich piśmach ilustrowanych;

nie byłoby Europejczyka, któryby nie znalazł na pamięć takiego wizerunku.

Imi oglądają fotografie z wnętrza kościoła św. Piotra i Pawła. Wszyscy jednogłośnie twierdzą, że podobnego cudu nie widzieli.

Gremjalnie wysyłają stopy kart zagranicę.

— Niech zobacz! Niech się dziwi! Niech się dowiedzą nareszcie!

Goście zwiedzali już niektóre zakątki naszych ziem. Mają za sobą „Szlak Mickiewiczowski” i dwutygodniowy obóz w Trokach. Ze szczerem zachwytem mówią o widzianych krajobrazach. I znowu się dziwią, dlaczego nikt nie wie o pięknie Wileńszczyzny, dlaczego nie reklamujemy naszych wspaniałych terenów letniskowych. Działając rad Swiętę i w Trokach nie mamy odpowiednich hotelów pensjonatów, gdzieby można było pomieścić cudzoziemców. A że owi cudzoziemcy byłiby zachwyceni, że tłumnie by się zjeżdżali na nasze ziemie, że propaganda nasza zyskałaby na tem, że dobrobyt Wileńszczyzny by wzrósł znacznie, — tego wszyscy są zupełnie pewni!

Nie mogą tylko zrozumieć naszej skromności i nieufności we własne siły.

Wzdychają i kiwają głowami:

— Kto u was nie gospodarował? I Moskal, i Niemiec i bolszewik... Wy zadługo byliście gnębieni!

A może i racja!

Zofja Bohdanowiczowa

—:—:—

N O W A

Wypożyczalnia książek Wilno, Jagiellońska 16—9

Czynna od 12 — 18 godz.

Kaucja 3 zł.

Abonament 2 zł. miesięcznie.

Debaty

„GAZETA POLSKA”

Nacjonalizm rzeczywisty i nacjonalizm nominalny

Historyczny przebieg wydarzeń, które działy się w pamiętnych dniach sierpniowych przed dwudziestu dwu laty — kronika mobilizacji strzeleckiej i wyruszenie Pierwszej Kadrowej Kompanii, awangardy przysię; armii polskiej, wyparowanej dria 6-go sierpnia 1914 r. z Krakowa przez Józefa Piłsudskiego — wszystko to są rzeczy znane i szczegółowo ustalone. Nie chcę ich powtarzać.

Chciałbym natomiast podjąć próbę oświecenia tego faktu na tle prądów nurtujących wewnętrzne życie narodu polskiego w okresie bezpośrednio poprzedzającym Wielką Wojnę Światową.

Poczucie narodowe, świadomość narodowa, walki narodów o prawo do samodzielnego bytu, prężność ich ekspansji — są to zjawiska, które ulegają wyrażeniu falowaniu; mają swe okresy przypływu i odpływu, maksymalnego napełnienia, lub zupełnego prawie zaniku. W historii ludzkości są to okresy wyrażające zarysowane. I nie ulega kwestii, że początek XX-go wieku był w tej dziedzinie okresem rozpoczynającym się przypływem; epoką przybierającą fali nacjonalizmu, epoką wskrzeszenia świadomości narodowej w tych nawet wypadkach, gdy — zdawałoby się — wygasła ona bezpowrotnie. Przez cały nasz stary kontynent — od Irlandji do Japonji, od półwyspu Skandynawskiego do półwyspu Indostanjskiego — przyniósł wiek XX-ty podjęcie zamartwych walk, podkreślenie zatartych poczernie różnic — powrót do samodzielnego bytu państwowego narodów, o których istnieniu świat nowoczesny od kilku wieków zapomniał.

Dziś łatwo jest zarejestrować to zjawisko, jako fakt dokonany. Gdy jednak wchodzilo ono w swą fazę początkową trzeba było jej raczej przeczuć niż dostrzec; trzeba było w jego charakter stały i wzrastający raczej uwiaryczyć — niż rozumem dowieść.

Powrotna fala nacjonalizmu nie mogła rzecz prosta, pominać narodu polskiego, narodu o jedynej w swoim rodzaju historii. I tu — na terenie psychiki polskiej — zaobserwować możemy niezmiennie ciekawe zjawisko rozmiękania się racjonalistycznej myśli politycznej z intuicyjnym wycuciem nadchodzącej epoki i możliwości, które ona niesie.

Bo właśnie początek XX-go wieku — od roku 1904, mniej więcej, poczynając — przyniósł w historii myśli i akcji narodowej w Polsce zdecydowany odwrót od postulatów maksymalnego do programu minimalnego; przeniosł rezygnację z idei dzyskarnia niepodległości na rzecz niezmiennie ryzykownego kompromisu, polegającego na programie ocalenia i zachowania kulturalnej odrębności narodowej za cenę otwartego i zdecydowanego wyzuczenia się walki o własne państwo. Program ten, który nazywam minimalnym zadominował i znalazł swój wyraz w polityce bieżącej właśnie w tym odłanie społeczeństwa polskiego, który reprezentował, nie tylko w nazwie swej, ale w poglądach i uczuciach, kierunek nacjonalistyczny.

Fakt ten — jeśli brać pod uwagę przesłanki czysto racjonalistyczne — nie jest bynajmniej ani dziwny ani trudny do zrozumienia. Cóż mówiła ówczesna twarda rzeczywistość? Oto wszystkie porywy zbrojne, zmierzające do odzyskania niepodległości w walce orężnej kończyły się klęską, która przynosiła nie powrót do stanu poprzedniego, lecz z reguły znaczne pogorszenie narodowego stanu posiadania. Cieżkie represje przychodzące po każdym powstaniu zmniejszały zakres odrębnych praw ziem dawnej Rzeczypospolitej. Jednocześnie potęga wszystkich trzech mocarstw zaborczych

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

druga serię kontrargumentów, wiarę w rewolucję rosyjską i międzynarodową i na tej drodze szukali rozstrzygnięcia dla losów Polski.

Moi szanowni słuchacze pamiętają zapewne niezmiennie ciekawe wspomnienia z tych czasów gen Sosnkowskiego, które relacjonował przed kilkoma miesiącami redaktor Wrzós — opis walk, które toczył Piłsudski wewnątrz PPS, jak również porywającą historię nieustępliwej, zaciekłej realizacji „romantycznej” idei Piłsudskiego.

Gdy w roku 1908 Kazimierz Sosnkowski, realizując ideologię i koncepcję Józefa Piłsudskiego założył we Lwowie Związek Walki Czynnej, który następnie rozwinął i przekształcił w organizację strzelecką — myśl o wznowieniu walki zbrojnej o niepodległość przyoblekała się w cialo. Opuszczone przez oficjalnych nacjonalistów sztafard narodowy podciągnięty został ponownie na szczyt masztu. Lata następne od 1908 do 1914 zawierały w swym przebiegu ciekawy paradoks. Paradoks walki obozu „narodowego” z najszczytniejszym hasłem jakie naród w niewoli będący może sobie postawić: hasłem walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości, paradoks podniesienia maksymalnego hasła narodowego przez obóz, który się do nacjonalizmu nie przyznawał.

Jakże się jednak stało to, że koło sztafardu tego zaczęły się skupiać coraz potężniejsze zastępy, że hasło walki zbrojnej zadominoowało wkrótce bezapelacyjnie wśród najżywczych elementów, w pierwszym rzędzie młodzieży, w jednej dzielnicy, w której warunki polityczne na to pozwalały.

Aby dać odpowiedź na to pytanie powrócić muszę do tego co mówiłem

ZYCIE GOSPODARCZE

Kilka liczb w związku ze sprawą upelnorolnienia wsi

II.

Spotykamy się dosyć często z twierdzeniem, że mamy moc nieużytków, które oddane do dyspozycji rolnictwu zaspokoją nasz głód ziemi nawet na długie lata.

Jak się przedstawia sprawa na tym odcinku w świetle cyfr? Statystyka rolnicza za 1933 rok podaje nam ogólny obszar Polski na 37.897.241 ha, z czego ziemi użytkowanej rolniczo mamy 25.558.243 ha t.j. 67,5%, 8.322.433 ha jest lasów t. j. 22% i ziem innych i nieużytków 3.985.565 ha t.j. pozostałe 10,5%. (M. R. St. str. 40).

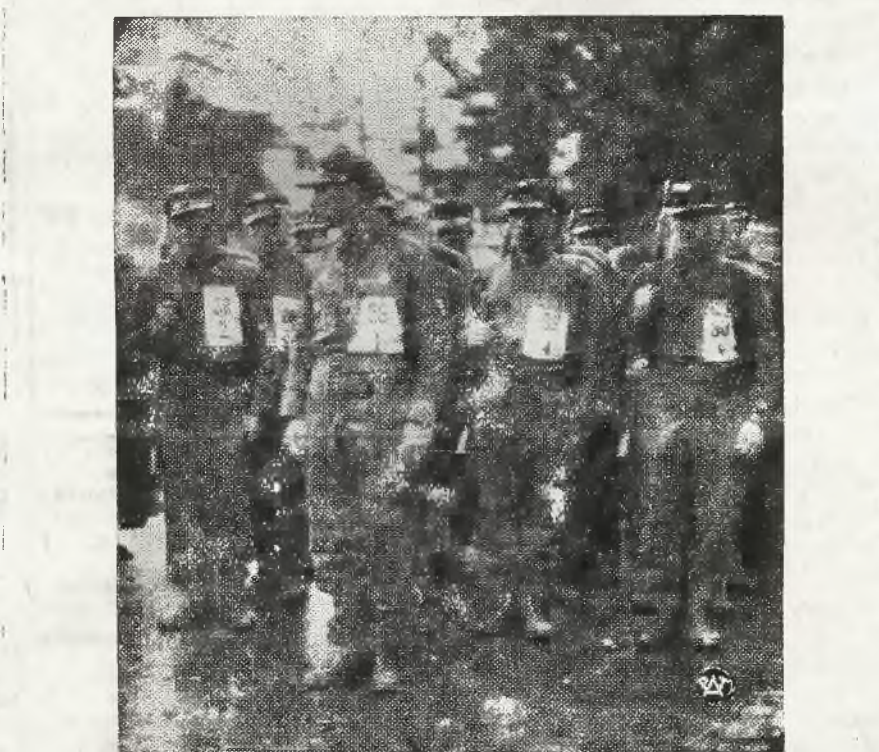
Jaka część z tych nieużytków mogłaby być zamienioną na ziemię orną, obliczeń Roczniki Statystyczne nie podają. Jeżeli, jednak, i te nieużytki w całości podzielić między zawodowo czynnych rolników, to powiększyłobyśmy przydział każdego zaledwie o 0,3 ha, co dawałoby w ogólnej sumie na 1 zawodowo czynnego po 2,7 ha. Jeżeli byśmy liczyli przydział tylko na mężczyzn, uważając, że jest ich tylko 50% na ogólną liczbę zawodowo czynnych, to podnieśliśmy przydział zaledwie do 5,4 ha, to jest do minimum, z którego mogłaby już utrzymać się rodzina. Ale na jak długo? Już za kilka lat mielibyśmy, dzięki przyrostowi ludności, który nawetby się wzmógł w polepszonych warunkach bytu, znowu po dziać na sznurki i wtedy wolnej przestrzeni musielibyśmy szukać poza granicami naszego państwa. Zwiększyć po jemność miast, wobec blisko 400 tysięcznej masy bezrobotnych myśleć w obecnych warunkach nie możemy.

Duży przyrost ludności, zahamowanie emigracji, która przed wojną pochłaniała cały prawie nasz przyrost naturalny i według świadectwa radcy emigracyjnego P. Pankiewicza, przez przysyłanie dolarów dawała możliwość egzystencji tysiącom rodzin w kraju, spowodowały największe nasilenie ludności rolniczej w Polsce. Ilustrację tego stanu może być tabela podana w artykule wstępnym listopadowego przeglądu Banku Gospodarstwa Krajowego, którą z pewnemi zmianami podajemy niżej: (Dane dotyczą lat od 1920 roku do 1931 roku).

Państwa	Gęstość zaludnienia na 1 km. kw.	Granice w proc. ogółu powierzchni	Liczba zawodowo czynnych na 100 ha obliczeniowych	Liczba rolników w tysiącach
1	2	3	4	5
Hiszpanja	48	32%	14,1	
Dania	84	61%	15,5	
Z. S. R. R.	8		16,2	
W. Brytania	190	24%	17,4	
Irlandja	43	35%		
Finlandja	9		18,7	
Estonia	23	23%	22,6	
Francja	76	39%	25,0	
Węgry	94	60%	29,6	
Litwa	43	47%	33,3	
Włochy	135	41%	34,1	
Niemcy	139	44%	34,2	
Czechy	107	42%	34,7	
Belgia	274	40%	36,1	
Holandja	241	28%	40,6	
POLSKA	86	49%	45,5	

Liczy powyższe wymagają pewnego omówienia. W rubryce 2-jej jakkolwiek nasz wskaźnik gęstości zaludnienia na 1 km. kw. — 86 osób nie jest tak wysoki, jak, na przykład, w Holandji, Belgji, to jednak powinniśmy pamiętać, że te państwa mają kolonie, które eksportują do metropolji

Historyczny marsz szlakiem Pierwszej Kadrowki



Zdjęcie nasze przedstawia jedną z drużyn strzeleckich, które wzięły udział w historycznym marszu szlakiem I-jej Polskiej Kompanji Kadrowej w dniu 6-go sierpnia b. r. z Oleandrów w Krakowie jako w 22-ą rocznicę wymarszu I-jej Kadrowej.

JERZY WYSZOMIRSKI

TRUD PRAWDY

Powieść

Nigdy potem nie opowiadał Roman nikomu, jaką sromotną klęskę przeżył wobec tych dwóch zwierzęcych, nieubłaganych wrogów. Wspiął się na płot, zawisnął, nie mając sił podciągnąć się na rękach, z których zda się wszystka krew odpłynęła i których wszystkie mięśnie nagle zwiotczały. Czubki trzewików i kolana ślizgały się po gładkich deskach. Natrafił na gwóźdź, rozdarł do krwi nogę, i dopiero ból dodał mu siły. Gdy skoczył na tamtą stronę i znalazł się w czymś ogrodzie, zdawało mu się, że słyszał śmiech; zdawało mu się, że przez szpary mignęła drzwica i rozległ się śmiechem twarz tamtej dziewczyny.

Teraz, wracając wreszcie, rozdrażniony i zmęczony, do domu, przypomniał sobie ze wstydem tamto przeżycie, ale jednocześnie odczuwał, że miało ono jakiś tajemny sens, i że po wypadku na ulicy Polnej musiał przejść tędy, aby je w wyobraźni (a może w sercu?) odtworzyć.

— Dałem babie jałmużnę — myślał: — wiem, dlaczego dałem jałmużnę — i nie miał odwagi wyznać samemu sobie, dlaczego ją dał: — Nowiński nazwał mnie dzisiaj błaznem, tamten człowiek szczeniakiem... Mówiłem „Zdrowaś Marja” i myślałem o gołej dziewczynie (Roman użył tu w myśli innego wyrazu i

22)

uląkł się natychmiast bluźnierstwa)... O Boże mój, Boże... Stan duchowy, w jakim pozostawał w owym momencie, ratwo może doprowadzić do wybuchu, a wybuchy zwykły objawiać wobec swych najbliższych, wobec ludzi, którzy nas najbardziej kochają. To też i Roman, przyszedłszy na koniec do domu, urządził „scenę” swej matce.

III.

Pani Milewska czekała na syna w niepokoju. Wybiła już piąta, i od godziny powinien być w domu. Chciała nawet posłać do gimnazjum służącą, powstrzymała ją jednak od tego dr. Niemilski, który nie tylko leczył całą rodzinę, ale od niejakiego czasu był stałym, codziennym gościem w domu pani Milewskiej.

— Niech pani nie robi wstydu Romanowi — powiedział ze śmiechem — i nie naraża go na drwiny kolegów. To przecie już duży chłopak. Napewno nic mu się nie stało.

Doktor Niemilski był postawnym i tęgim mężczyzną. zawsze bardzo starannie ubranym, zlekka woniącym dobrą wodą kolońską. Miał około czterdziestu pięciu lat i był starym kawalerem. Nosił ławnie przyciętą w klin niedużą brodę; jego ciemna czupryna, nieco siwiejąca, była bardzo gęsta i kędzierzawa. — Ręce miał duże, owłosione tak silnie, że czarne włosy rosły mu aż na łapach, długich i zgrabnych. Głos miał ciepły, niski i przyjemny, i zwykł był mówić zawsze z uśmiechem i zawsze takim tonem, jakby chciał każdego przekonywać, dobrotliwie strofować i z uśmiechem wyższości pouczać. Nie był jednak za-

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWNĄ SZKOŁĘ POWSZECHNYCH

rozumiały ani próżny. Ten sposób mówienia rozwinął się w nim być może pod wpływem zawodu; tak przemawiał do pacjentów, kojąco i z perswazją, i stopniowo ton taki przeszedł w nałóg, którego już sam nie zauważał, a może przeciwnie — sądził, że ten sposób mówienia jest miły i przystaje do niego najlepiej. — Romana jednak „ton mentorski” doktora (tak go określił) złościł zawsze, a nade wszystko nie znosił owego „no, no, no”, które doktor Niemilski miał zwyczaj niekiedy aż trzy razy powtarzać, a które w chwilach szczególnej serdeczności brzmiało prawie jak „nio, nio, nio” — tak młodo i pieścizłiwie, że Roman się atakował, i nie mógł pojąć, dlaczego ten tęgi mężczyzna używa takich niemięskich słówek.

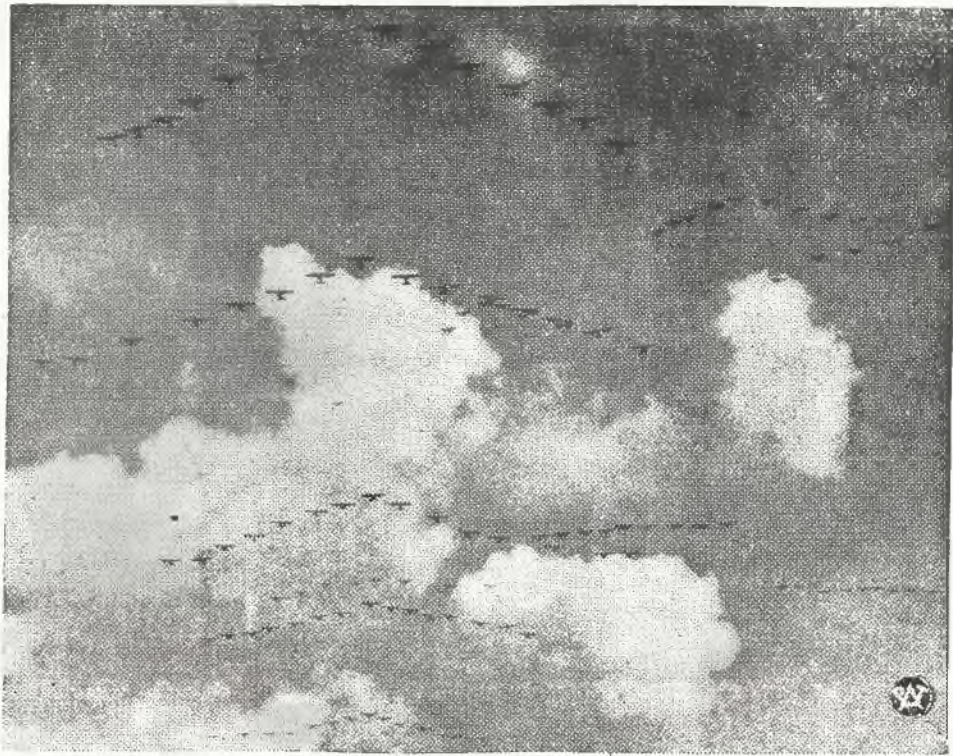
— No, no, no — powiedział doktor i teraz, uśmiechnięty i przekonany, że sprawia ogromną ulgę pani Milewskiej: — nie trzeba się denerwować. Jedynek zaraz nadejdzie. Rozpieszcza go pani tylko i psuje nadmierną troskliwością. Trzeba chłopcu dać trochę swobody, więcej samodzielności...

— On jeden mi teraz pozostał — odpowiedziała pani Milewska nadto kategorycznie, i w tych kilku słowach zamykał się cały jej stosunek do syna, wszystkie jej poglądy na jego wychowanie i przyszłość, cała nawet, rzecz można, treść jej życia, wszystek tego życia sens i cel.

A „on” już wstępował na schody i niewiedzieć czemu sięgnął do kieszeni, by raz jeszcze odczytać różowy, niegramatyczny liścik Oli.

(D. C. N.)

Wspaniała rewja polskiego lotnictwa wojskowego



Zdjęcie przedstawia polskie wojskowe eskadry lotnicze podczas rewji.



Wczoraj na lotnisku na Okęciu odbyła się przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydzem - Smigłym wielka rewja lotnicza. Wraz z Generalnym Inspektorem przybyli na lotnisko wicemin. Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz, gen. Regulski, gen. Malinowski i szereg wyższych oficerów sztabowych. Po dokonaniu przeglądu samolotów, ustawionych na polu wlotów, gen. Rydz - Smigły udał się na wieżę meteorologiczną, skąd przypatrywał się rewji samolotowej. W szuku kluczowym przedelfilowały przed Naczelnym Wodzem eskadry, reprezentujące poszczególne polskie pułki lotnicze, ogółem ponad 250 samolotów, — wśród nich samoloty myśliwskie, bombardowe, wywiadowcze i łącznikowe.

Zwycięzca złotego medalu w chodzie na 50 klm.



Anglik Harald Whitlock mija metę w czasie 4 godzin 30 minut i 41 sek.

Programy radiowe

WILNO
Wtorek, dnia 11 sierpnia 1936 r.
6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka poranna w wyk. Małej Ork. P. R. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. — 7.40 Muzyka baletowa (płyty). — 8.00 Przerwa. 11.57 Czas i hejnał. — 12.03 Przed siewami ozimim — pog. roln. wygł. Krzysztof Szczętyl. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Opera (płyty). 14.15 Przerwa. 15.30 Codzienny odcinek powieściowy. 15.38 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.43 Z rynku pracy i ruch statków. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. P. R. i solistów. 16.45 „Jan Zamoyski i bitwa pod Bieczyną” — od czyt. wygł. dr. K. Lepsa. 17.00 Koncert w wyk. Ork. symfonicznej poznańskiej. 17.50 Z obiektywem na polowanie — pog. wygł. irz. St. Broniewski. 18.00 Ze spraw litewskich (w języku polskim). 18.10 „Słowo jest czynu testamentem” — aud. poetycka w opr. Władysława Woźnika i Józefa Maślińskiego. 18.40 Koncert reklamowy. — 18.50

Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania. 20.30 „Jak poznałem Nietschego” — szkic liter. J. E. Skińskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej pod dyr. S. Czarnowskiego z udziałem Alberta Katza (wiolonczela). 22.00 Transm. i wiad. z XI Olimpiady w Berlinie oraz fejs. J. Niecieckiego. „Sensacje i ciekawostki olimpijskie”. 22.30 Muzyka z płyt. 22.35 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.55 Ostat. wiad. dzien. rad. jowego. 23.00 Zakończenie programu.

WARSZAWA
ŚRODA dnia 12 sierpnia.
6.30 Adycja poranna. 12.23 Muzyka lekka z basenu w Ciechocinku. 16.15 Koncert solistów. 17.00 Koncert z poznańskiego Ogrodu Zoologicznego. 17.50 Anegdota z życia Franciszka Smolki. 19.00 „Amerykański Week-end” — obrazek muzyczny. 20.00 Słynne symfonie. 21.00 V-ta audycja „Utwory Fryderyka Chopina” (płyty). 21.30 „Przy księżycu” — piosenki i melodie nastrojowe. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.35 Wiadanka przebojów. 23.00 Muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 10 sierpnia 1936 roku
WALUTY
Belgi belg. 89.78 89.35
Dolary St. Zjednoczonej. 5.32 1/2
Dolary kanad. 5.31 5.28
Franki fran. 35.08 34.92
Franki szw. 173.62 173.78
Funt ang. 26.78 26.62
Guld. gdańskie 100,20 99,80
Korony cz. 20.10 19,71
Korony duńskie 194.54 118,70
Korony norw. 134.58 133,60
Kor. szw. 13803 13705
Liry wł. 36 34
Marki fin. 11,80 11,60
Marki niem. 142 138
Szyl. austr. 99 98
Marki niem. sr. 150 145

DEWIZY
Belgia 89,60 78 42
Berlin 213,98 12,92
Gdańsk 100,20 99,80
Holandia 361 61,72 60,28
Kopenhaga 119,54 118,96
Londyn 26,71 78 64
N. York 531 5/8 5,32 7/8 5,30 3/8
N. York kabel 5,31 3/4 33 30 1/2
Oslo 134,25 134,58 133,92
Paryż 35,01 35,08 34,94
Praga 21,97 2,01 1,93
Sztokholm 137,70 138,03 137,37
Szwajc. 173,28 3,62 2,94
Wiedeń 99,20 98,80
Włochy 42 41,80
Helsingfors 11,80 11,74
Montreal 5,31 1/4 5,28 3/4
Tendencja niejednolita

AKCJE
Bank Polski 97
Lilpop 123 1/4
Ostrowiec serja B 28
Starach. 32 3/4
Tendencja mocna.

PAPIERY WARTOŚCIOWE
3 proc. poz. inwestycyjna 1 em. 62 3/4 2 em. 61 1/2
3 proc. poz. inwest. seryjna 2 em. 71 1/2
5 proc. poz. konwersyjna 45 3/4 46 1/4
4 proc. poz. dolarowa 47 1/4 47,30
7 proc. poz. stabil. 46 3/4 47 1/2 ost. drobne
4 i pół proc. listy zast. ziemskie serja 5 45 45 1/2

NOTOWANIA CEN ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów, notowanych na rynkach wileńskich w dniu 7 bm. w złotych za 1 kilogram.

HURT:
Karpie żywe 1,80 — 2,00.
Karpie drobne 1,60 — 1,80.
Karpie śnięte 1,50 — 1,60.
Szczupaki żywe 2,00 — 2,10.
Szczupaki śnięte 1,50 — 1,60.
Sielawy 0,60 — 1,20.
Sielawy drobne 0,50 — 0,60.
Okonie 0,40 — 1,00.
Płotki 0,15 — 0,80.
Papierówka 10,00 za 1 m. p.
Osika zapalczana I kl. 45,00 — 46,00 za 1 m. sześć.
Osika zapalczana II kl. 28,00 — 32,00 za 1 m. sześć.
Olśza dyktowa 25,00 — 40,00 za 1 m. sześć.
Śliprzy 7,50 — 7,75 za 1 sztukę.
Materiały sosrowe eksp. 30,00 — 42,00 za 1 m. sześć.
Materiały świerkowe eksp. 37,00 — 40,00 za 1 m. sześć.
Olej lniany 1,20 za 1 kg.
Makuchy lriane 17,00 za 100 kg.

DETAIL:
Chleb żytni przemiał 55% 0,27.
Chleb żytni przemiał 75% 0,24.
Chleb żytni razowy 98% 0,20.
Chleb pszenny przemiał 65% 0,40.

Akta Nr. Km. 121/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntońskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 12 września 1936 r., od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Landwarowie, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Stanisława Wirganowicza, położonej w folwar ku Gaj I, gminy Trockiej, powiatu wileński - trockiego, składającej się z działki ziemi obszaru około 53 ha z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 11 lutego 1936 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym — 11348, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 3.924 zł. 16 gr. i 4.765 zł. w złocie, pozatem cięża inne cięża i ograniczenia, wymienione w dziale III tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnym posiadaniu z innymi osobami nie znajduje się, w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Państwowego Banku Rolnego.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie osiemnaście tysięcy — (18.000) zł. Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania trzystaście tysięcy pięćset (13.500) zł.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich, że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym obwieszczeniem publicznym nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dniu powszednim od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy (—) R. Zan.

BUDUJ!
MATERIAŁY DOSTARCZY
„CERAMIKA”
Wilno, Tracka 19. Tel. 16 35.

Teraz czas sadzić truskawki i byliny
poleca w wielkim wyborze ogrodnictwo
W. Weler Wilno, Sądowa 8
Telef. 10-57
Cenniki wysyłam bezpłatnie.
*Nadeszły świeże nasiona Cyclamen

Lekarze
Doktor ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8
Doktor ZELDOWICZOWA
kobięce skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 12 — 1 i 4 — 7 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8 — 1 i 3 — 8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19 — 66

Mąka pszenna przem. 0,30 — 0,45.
Mąka żytnia razowa 0,15 — 0,15 1/2.
Mąka żytnia pyłkowa 0,24 — 0,25.
Mięso wołowe 1,00 — 1,10.
Mięso cielęce 0,90 — 1,00.
Mięso baranie 0,90 — 1,00.
Mięso wieprzowe 1,20 — 1,40.
Karpie żywe 1,80 — 2,00.
Karpie śnięte 1,60 — 1,80.
Szczupaki śnięte 1,00 — 1,80.
Sielawy 1,20 — 1,50.
Sielawy drobne 0,80.
Okonie 0,50 — 1,20.
Płotki 0,40 — 0,80.
Ziemniaki 0,04 — 0,07.
Kapsuta świeża 0,08 — 0,12.
Marchew 0,15 — 0,20.
Buraki 0,15.
Cebula 0,15 — 0,20.
Masło świeże 2,00 — 2,40.
Mleko 0,12 1/2 — 0,15 za 1 litr.
Śmietana 0,70 — 1,00 za 1 litr.
Jaja 0,05 — 0,06 za 1 sztukę.

HELIOS Film, o którym z zachwytem mówi cały świat!
Fredric March, Merle Oberon i Herb. Marshall
w najpiękniejszym dramacie miłosnym **CZARNY ANIOŁ**
2) Czarna gwiazda **Ginger Rogers** w najnowszej kreacji
„ZŁOTA DZIEWCZYNA” Biletu 25 gr. Pecz. o 4-ej.

P A N Niedzwolnie ostatni dzień **Należę do ciebie** (Hesberg i Beyer)
JUTRO PREMIERA: Rekordowy film o kłóym mówi cały świat

Oskarżam cię matko!..

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Poemat miłości i ofiary
„CZARNE RÓŻE”
W rol. gł. Liljana Harvej i Willi Fritsch.
Dramat dwójga serc Symfonia muzyki i tańca! Mistrzowska gra artystów! Nad program atrakcje. Uwaga: Sala specjalnie wentylowana.

Akta Nr. Km. 39/36.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntońskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 — § 1 i 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 12 września 1936 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Landwarowie odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do funduszu zmarłego Ludwika Nowosieleckiego, położonej w miasteczku Trokach, przy ul. Wielko - Wileńskiej pod Nr. 23/25, składającej się z placu ziemi wieczysto czynszowej obszaru 3626 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 15. IV 1936 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną przy Sądzie Okręgowym w Wilnie w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 13572, w której w dziale IV-tym jest ujawniona pożyczka w sumie 19.149 zł. 19 gr. z % i kosztami na rzecz Banku Towarzystw Spółdzielczych Sp. Akc. w Wilnie.

Nieruchomość ta we wspólnym posiadaniu z innymi osobami nie znajduje się, w zastawie jak również w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Banku Towarzystw Spółdzielczych Sp. Akc. w Wilnie.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie dziesięć tysięcy siedemdziesiąt (10.070) złotych.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania siedem tysięcy pięćset pięćdziesiąt dwa zł. 50 gr. (7.552 zł. 50 gr.).

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości 1/10 części sumy oszacowania w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich; i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym obwieszczeniem publicznym nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dniu powszednim od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik sądowy (—) R. Zan.

Kupno i sprzedaż

Fortepian, kredens, krzesła do sprzedania spowod. likwidacji mieszkawca. Oglądać Mickiewicza 35 m. 9, od godz. 16—20.

BRZYCKA pojedynka i szory parokonne do sprzedania Szepetyckiego 5, tel. 1301.

FIGUS duży, ładny sprzedam. Wiadomość w Admin. „Słowa” od godz. 9 — 4 albo Popowska 22 m. 10.

SPRZEDAM od 10 — 20 ha gruntu wydzielonego z majątku. Pisemne zgłoszenia kierować Mickiewicza 35 — 41 H. R.

Lokale

Pokój z niekrepującym wejściem i wszelkimi wygodami z używalnością telefonu dla samotnego do wynajęcia od zaraz. Oglądać 9 — 11 i 3—5 Antokolska 50 m. 2.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Bonifratska 14 m. 10.

Pokój umeblowany wszelkie wygody do wynajęcia. Mickiewicza 22 m. 22.

MIESZKANIA do wynajęcia 5-cio i 6-cio pokojowe, pokoje średniej wielkości, ul. Adama Mickiewicza 7. Wiadomość u dozorczy.

MIESZKANIE do wynajęcia pięć pokoi z wygodami Zakretowa 2 m. 5. Do wiedzieć się u dozorczy.

Leśniska

LETNISKO - pensjonat w cudnej sczecznej miejscowości w sosnowym lesie nad Wilgą. Utrzymanie czterokrotne, obfite zdrowe. Są pokoje na sierpień. Warunki ul. św. Filipa 6 m. 7.

Nauka

WPISY do Prywatnej 7 m. kl. Szkoły Powszechnej i zgłoszenia do internatu przyjmują Zarząd Zakładu dla polskiej katolickiej młodzieży w Rabce Nowy Świat „Nowa Lechia” Julia Benoni Dobrowolska.

Poszukuję pracy

TECHNIK gorzelany, znajdując się bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę aby dać możność życia rodzinie. Znam się na rolnictwie, mleczarstwie, eksploatacji torfu. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowa” dla gorzelanego.

Bluralista znajdując się w bardzo krytycznych warunkach życia, z rodziną, bez dachu nad głową, przejmie prosi łaskawych ofiarodawców i czytelników o zaopiniowanie pracy w jakimkolwiek charakterze, byleby utrzymać rodzinę przy życiu. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowa” dla bluralisty.

Praca zaopiniowana

DOBRE prosperująca duża spółdzielnia poszukuje wykwalifikowanych odpowiedzialnych sklepowych (ekspedjentów) z kancelją gotówkową dwóch po 1500 — 2000 zł. i jednego 3000 zł. Zgłoszenia kierować pod „Sklepowi” do Administracji „Słowa”.

Różne

Do BURSY „Imienia Jezus” i na „Trzydziennie Kursy” bieliźniarstwa, haftu, trykotarstwa i najnowszej metody kroju i wszystkich co w zakresie krawieckiego wchodzi — przyjmuje zapisy uczenników od 10—12 rano na Zarzeczu 5—2 Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo

O litość, radę i pomoc wołam dla nieszczęśliwej epileptyczki pozabawionej dachu, chleba i opieki stałej. Rzuca ją kilka razy dziennie, z tej racji nikt na mieszkanie nie przyjmuje — nie dajmy jej zmrzeć na nlicy. Najmniejsze ofiary składać proszę w Redakcji „Słowa” dla Nieszczęśliwej.

SIOSTRA (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, masaże, kateteryzacja, bańki. Miejscowość obojętna, m. Wilno, ul. Kalwaryjska 11 m. 2.

ZNALEZŁAM się w bardzo ciężkich warunkach życia; mąż bez pracy, 4-rolnych dzieci. Proszę o korepetycje w zakresie szkoły powszechnej. Mogę również uczyć w przedszkolu, lub komplet prywatny. Posiadam świadectwa i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji: „Słowo” dla J. P.